

SŁOWO

WILNO, Czwartek 21 sierpnia 1930 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Zamkowa 2 i Ad. Mickiewicza 4, otwarta od godz. 9 do 4. Telefony: Redakcji 17.82, Administr. 2.28.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł, zagranicę 7 zł. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80250. W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem
Redakcja rękopisów nie zamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszk.
BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZY — Bufet Kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa, W. Włodzimierz.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIEŃCIE — sklep tytoniowy S. Zwierzyński.
KLECK — sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13, S. Ma.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa, Księgarnia Jędrzejewicza.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Nauk.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Młocznicy Szkolnej.
SLONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 17.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. SWIECIANY — ul. Rymas 8, N. Tarasiejuk.
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczański.
WOLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.

Nota ministra Zauniusa

„Elta” podaje całkowity tekst ostatniej noty dr. Zauniusa, którą przed paru dniami podaliśmy w streszczeniu:

Litewski minister spraw zagranicznych wystosował w tych dniach do generalnego sekretarza Ligi Narodów pismo następującej treści:

„Mam zaszczyt zakomunikować Panu, iż otrzymałem listy pańskie z dn. 28 maja i 6 czerwca 1930 r., w których Pan raczył mi przesłać uwagi rządu polskiego, co do incydentu w Dmitrowie, jakoteż odpis listu, który nadesłał Panu zastępca prezesa Rady i sprawozdawca.

Ze względu na powagę incydentu, który stał się w pobliżu litewsko-polskiej linii administracyjnej i oddźwięk jaki wywołały w Litwie gwałty dokonane przez władze polskie na Litwinach, zamieszkałych z tamtej strony pomienionej linii, rząd litewski ubolewa wielce, iż zastępca prezesa Rady i sprawozdawca nie wskazali na potrzebę podjęcia środków przewidzianych w art. 7 rezolucji Rady Ligi Narodów z dn. 10 grudnia.

Rząd litewski uważa również, iż ta decyzja zastępcy prezesa Rady i sprawozdawcy daje się z trudem uzgodnić z duchem i literą powyżej wymienionej rezolucji Rady Ligi Narodów.

Co się tyczy informacji, które rząd polski Panu zakomunikował 28 maja ub. roku, zadowolę się sformułowaniami następującej precyzji.

Twierdzenie delegata „Polski przy Lidzie Narodów, iż incydent w Dmitrowie stał się na polskim terytorium między obywatelami polskimi, i że dlatego depesza, którą pozwoliłem sobie wystosować Panu 22 maja, „jest intencją rządu litewskiego do spraw wewnętrznych Polski”, w żaden sposób nie jest zgodne z faktycznym stanem rzeczy.

Gdy zatarg litewsko-polski o terytorium Wilna wpłynął przed Radę Ligi Narodów, ta przyjęła na posiedzeniu 10 września 1921 r. ostateczną rezolucję, przydzielającą pod pewnymi warunkami sporne terytorium Litwie. Ponieważ wyżej wymieniona rezolucja została uchylona przez obu uczestników sporu, Rada Ligi Narodów, na posiedzeniu 13 stycznia 1922 roku wzięła od nich zobowiązanie, iż nie użyją siły dla rozstrzygnięcia zatargu, który został Radzie powierzony.

Tak samo, w obliczu usiłowań rządu polskiego rozstrzygnięcia sporu terytorialnego między Litwą a Polską drogą wyborów do rzekomego sejmiku wileńskiego, Rada Ligi Narodów oświadczyła w tej samej rezolucji, iż „nie mogłaby uznać rozstrzygnięcia sporu, powierzonego Lidze przez jednego z swych członków, a rzeczywistego w istocie poza zaleceniami Rady lub bez zgody obu zainteresowanych stron”.

Po wykreśleniu, w wyniku sprawozdania złożonego przez p. Saurę, prowizorycznej linii administracyjnej w środku neutralnej strefy, która wówczas dzieliła wojska litewskie od polskich, Rada oświadczyła, w swej rezolucji z dn. 3 lutego 1923 r., iż wykreślenie tej linii w niczem nie wpływa na terytorjalne prawa obu stron.

Wreszcie, gdy konferencja ambasadorów oświadczyła, iż jest w stanie ustalić wschodnie granice Polski i tem rozstrzygnąć zatarg litewsko-polski, Rada Ligi Narodów oświadczyła na swym posiedzeniu z dn. 21 kwietnia 1923 r. przez usta swego przewodniczącego, iż bierze pod uwagę sprawozdanie Hymansa i tę uchwałę konferencji ambasadorów odrzucając oświadczenie delegata litewskiego, nie wypowiadając się jednakże co do istoty sprawy.

To też terytorium Wilna, prawnie i faktycznie, tak, jak to było w tym czasie, gdy spór terytorjalny został powierzony Radzie, pozostaje i teraz spornym terytorium.

Już dzieląc neutralną strefę w celach administracyjnych, Rada Ligi Narodów przewidywała potrzebę ochrony niepolitego elementu, który tworzy większość mieszkańców terytorium wileńskiego. W rezolucji, przyjętej na posiedzeniu 1 lutego 1923 r. Rada oświadczyła, iż ogólne przepisy ochrony mniejszości będą również stosowane względem Litwinów, Białorusinów i Żydów, zamieszkałych na spornym terytorium, co w niczem nie wpływa na terytorjalne prawa Litwy i Polski.

Twierdzenie delegata Polski, iż odwołując się do Ligi Narodów, rząd litewski miesza się do spraw wewnętrznych

Polski, jest przeciwnie prawnej i politycznej sytuacji kwestii wileńskiej i międzynarodowym zobowiązaniom, które Polska zaciągnęła względem Ligi Narodów. Przeciwnie temu oświadczeniu delegata Polski pozwałam sobie właśnie sformułować najwyższy protest rządu litewskiego.

Minister Spraw Zagranicznych

Nota ministra spraw zagranicznych Republiki Litewskiej Zauniusa co do treści nie przynosi nam nic nowego i powtarza jedynie znane powszechnie stanowisko rządu litewskiego w sprawie wileńskiej. Przytoczyliśmy ją jednak umyślnie in extenso, że w istocie swej jest dokumentem dyplomatycznym o charakterze zasadniczym. Nota powołuje się na niejasne stanowisko Ligi Narodów, tem samem domaga się wyjaśnienia tego stanowiska. — Każda decyzja, jaką powyższe Liga Narodów w sprawie zajęcia w Dmitrowie, a więc czy przychyli się do wywodów ministra Sokala, który uważa, że zajęcie miało miejsce między obywatelami polskimi, czy też litewskiego, że zajęcie miało miejsce pomiędzy mieszkancami terytorium spornego — stworzy poważny precedens na przyszłość do komentowania przez członków międzynarodowego sporu litewsko-polskiego. Jest oczywiście kwestią, czy Rada Ligi będzie rozpatrywała odpowiedź litewską w ogóle, a jeżeli tak — to kiedy?

Być może jednak, iż poważnym dopingiem w tym kierunku posłużyć może najbliższe posiedzenie Rady Ligi, na którym roztrząsane być mają właśnie stosunki polsko-litewskie i sprawozdanie komisji do spraw tranzytu. Przy tej okazji sprawa polsko-litewska, może znowu nabrać szerszego rozmachu. W ten sposób powyżej przytoczoną notę ministra Zauniusa uważać możemy jako typowe „wywoływanie wilka z lasu”. Jest to zatem pociągnięcie ze stanowiska kowieńskiego śmiecia i, bodaj że ryzykowne. Nie idzie ono w żadnym wypadku po linii wywodów jednego z deputowanych byłego sejmiku litewskiego Robinsona, który z ówczesnej trybuny parlamentarnej Kowna wołał do rządu litewskiego: „prześcieżając wyjeżdżać ciągle ze sprawą Wilna, bo ją w ten sposób grzebiecie. Można obronić to, co się przegrało raz, albo dwa, czy trzy razy, ale wydobywać po sto razy na światło międzynarodowe sprawę Wilna, tylko po to, żeby ją po sto razy grzebać, nie leży bynajmniej w naszym interesie!”

Oczywiście z poprzedniej praktyki wiemy, że notorycznie wykrotna pozycja Ligi Narodów uchylić się może i w tym wypadku od „ostatniego słowa” i sprawę ad acta odłożyć bez wyrażenia decyzji. Oczywiście jest rzeczą również, że nawet w przeciwnym razie Liga Narodów nie wpłynie prawdopodobnie na zmianę przekonań rządów Polski czy Litwy co do słuszności ich stanowiska w sprawie wileńskiej. Z drugiej jednak strony, jak już zaznaczyliśmy, stworzyć może precedens o pewnym wyrażeniu moralnym walorów, wagi niepośledniej, jeżeli chodzi o opinię publiczną Europy, stojącej zdala od istoty sporu litewsko-polskiego. Dlatego właśnie podkreślić należy wyśmienitość ministra Zauniusa, jako wysoce nietylko śmiała, ale ryzykowne. m.

PREZYDENT SMETONA W ORANACH. W ub. sobotę prezydent A. Smetona w towarzystwie ministra wojny pułk. Giedraja, naczelnika zarządu Generalnego Sztabu pułk. Gerulajta i in. wyższych sztabowych odwiedził poligon oraiski, gdzie się odbywają obecnie ćwiczenia wojskowe.

W Oranach powitał prezydenta państwa naczelnik sztabu generalnego gen. Kubilinas. Później wieczorem Prezydent państwa powołał do Kowna.

ECHA STOLICY

AUDIENCJE U PREMIERA.

WARSZAWA, PAT. — P. prezes Rady Ministrów Walery Sławek przyjął w dniu 20 b. m. p. ministra spraw wewnętrznych gen. Sławi-Skłodkowskiego i p. ministra pracy i opieki społecznej Prystora.

LICZBA BEZROBOTNYCH MAŁEJE. Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy w statystycznym okresie tygodniowym od dnia 9 do dnia 16 sierpnia r. b. liczba bezrobotnych na całym terenie państwa uległa dalszemu zmniejszeniu o 7,843 osoby i wynosi obecnie 184.388 zarejestrowanych bezrobotnych.

W poprzednim okresie tygodniowym t. j. od dnia 2 do 9 sierpnia r. b. liczba bezrobotnych wynosiła 192.231 zarejestrowanych osób.

Spadek liczby bezrobotnych zanotowany w ostatnim okresie tygodniowym jest wyjątkowo duży, a godzien jest podkreślenia tym więcej, iż nastąpił już po okresie rozpoczęcia sezonu we wszystkich gałęziach przemysłu.

Maksymalne natężenie bezrobocia, notowane w marcu r. b. wyrażało się liczbą 300.000 blisko zarejestrowanych bezrobotnych. Od tego czasu liczba bezrobotnych wykazuje stałe tendencje malejącą. W różnych okresach tygodniowych ilość bezrobotnych, którzy zdolali uzyskać pracę, wahała się od 800 do 4.500 osób przeciętnie tygodniowo.

W ostatnim okresie sprawozdawczym liczba 7.843 osób, które uzyskały pracę — stanowi liczbę rekordową.

Jak wykryto sprawcę zamachu na polpredstwo warszawskie?

Sprawa zamachu na poselstwo sowieckie w Warszawie nie została dotychczas jeszcze wyjaśniona, nie sposób bowiem uznać za wystarczające, nieliczne informacje, jakie się w swoim czasie ukazały w prasie stołecznej o ujęciu sprawcy zamachu, ponieważ nie zostały one potwierdzone urzędowo. Ani osoba sprawcy zamachu, ani motyw tego więcej komicznego, niż groźnego „aktu terrorystycznego” nie są znane. Tymczasem podczas, gdy u nas sprawa cała otoczona jest tajemnicą, dziennik angielski „Birmingham Post” przyniósł szczegółową opowieść, jak wykryto zbrodnię.

„Jedynym punktem zaczepienia — pisał dziennik angielski — był mały kawałek sznurka, przywiązany do maszyny piekielnej zamiast lontu. Sznurek wydawał się wyrobu angielskiego. Detektyw polski udał się tedy do Anglii i udało mu się odnaleźć fabrykantów tego rodzaju sznura. Dowiedział się od nich, że transport tego sznura wysłano przed niedawnym czasem do Grodna. Detektyw wrócił do Grodna i zajął się tam dalszymi poszukiwaniami. Dowiedział się, że kilka metrów sznurka tego sprzedano nauczycielowi języków, który, po spędzeniu kilku lat w Rosji, wyjechał do Polski i był pod nadzorem policji, jako podejrzany o udział w wywrotowej robocie sowieckiej. Był w posiadaniu paszportu polskiego, żona jego jest Rosjanką. Detektyw ścisnął tego nauczyciela do Jugosławii i tam go aresztował.”

Zydowski „Nasz Przegląd” twierdzi, że informacje pisma angielskiego odpowiadają rzeczywistości. Zastępca ujęcia sprawcy zamachu — pisał dalej wspomniany dziennik — należy się niezwykle utalentowanemu wywiadowcy policji śledczej w Warszawie Jakóbowi Szejnkierowi.

Wywiadowca Jakób Szejnkier jest żydem. Przed wojną był on wojażerem. W r. 1915, po opuszczeniu Warszawy przez wojska rosyjskie wstąpił on do straży obywatelskiej. Już wówczas wykazywał duże zdolności śledcze. Z chwilą powstania milicji zostaje on przydzielony do wydziału śledczego w Warszawie. Od owego czasu służy Szejnkier stale w policji śledczej w Warszawie.

Szejnkier rozwiązał już niejedną skomplikowaną zagadkę kryminalną, niejedną już tajemnicę potrafił on wyjaśnić.

Wykrycie wielkiej szajki fałszerzy pieniędzy jest m. in. zasługą tego dzielnego wywiadowcy. Wyjaśnienie głosnej w swoim czasie sprawy kadłuba kobiety w walizce jest również dziełem jego.

Szejnkier cieszy się opinią najzdolniejszego wywiadowcy. Świadczy o tem chociażby to, że przydzielono go do dyspozycji sędziego śledczego dla spraw szczególnie wagi przy Sądzie Apelacyjnym — p. Skwarzyńskiego. Mimo to jest on dotychczas tylko przodownikiem.

Zarówno informacje dziennika angielskiego jak „Naszego Przeglądu” reklamujące p. Szejnkiera i utyskujące, że jest on tylko przodownikiem, nie wyglądają zbyt przekonująco. Dobrzeby było, gdyby odpowiednie czynniki ogłaszając rezultat śledztwa w sprawie zamachu na „polpredstwo” sowieckie położyły kres szerzeniu się fantastycznych pogłosek i domysłów.

Odgłosy wystąpień Treviranusa XI Sesja Ligi Narodów

WIEC PROTESTU W KRAKOWIE.

KRAKÓW, PAT. — We środę 20 m. b. wiec odbył się manifestacyjny wiec, zwołany przez Zw. Legionistów w Krakowie i pokrewne organizacje, celem zaprotestowania przeciw prowokacyjnej mowie min. Treviranusa. O godz. 19 pod pomnikiem Mickiewicza na rynku głównym zebrało się ponad 10 tys. demonstrujących z orkiestrami i tablicami z odpowiedniami napisami. Do zebranych przemówił imieniem Zw. Legionistów mecenas Stanisław Klimecki, wiceprezydent miasta Wielgus i redaktor Rubel.

Wszyscy mówcy zaznaczali dobitnie pokojowe nastroje panujące w Polsce i w sposób zdecydowany wypowiedzieli się przeciwko wszelkim zakusom niemieckim na obecne granice Rzeczypospolitej Polskiej. Po odśpiewaniu „Roty” Konopnickiej, zgromadzeni udali się pochodem pod pomnik Grunwaldzki, gdzie przemawiali kolejno posłowie dr. Dybowski i prof. Pochmarski. Pierwszy z nich, kończąc swą mowę, wypowiedział się, że gdy obecnie grzmią w Polsce okrzyk: „Nłch żyje pokój” nie powstrzymają niemieckich zakusów, to zagrmi drugi okrzyk: „Niech żyje armja”, który to krzyk zebrani powtórzyli z wielką entuzjazmem.

Pos. Pochmarski, wezwawszy do zorganizowania przysposobienia wojskowego, jako jedynej odpowiedzi na tajne zbrojenia niemieckie, odczytał następującą rezolucję:

Zebrani w dniu 20 sierpnia 1930 r. na rynku krakowskim obywatele m. Krakowa zakładają jak najbardziej stanowczy sprzeciw przeciwko prowokacyjnemu wystąpieniu ministra Rzeszy Treviranusa, godzącemu w całość ziem Rzeczypospolitej Polskiej; oświadczają, że wszelkie zakusy na krwawo wywalczone i traktatami poręczone granice Polski natrafiają na żelazny i jednolity front całego narodu polskiego, który gotów jest wszystkimi środkami, nie cofając się przed żadnym wysiłkiem i żadnymi ofiarami krwi i mienia, bronić odwiecznie polskich ziem w razie jakiegokolwiek napadu; stwierdzają, że zakusy na całość Rzeczypospolitej Polskiej i wszelkie próby obalenia traktatów pokojowych groźne są dla pokoju europejskiego, pokój, którego szczególnie gorąco pragnie Polska, dążąc do spokojnej odbudowy swych ziem, zniszczyć wojną długoletnią. Zebrani na rynku krakowskim obywatele m. Krakowa zwracają się do rządu Rzeczypospolitej Polskiej z apelem, aby w dalszym ciągu w jak najbardziej stanowczy sposób przeciwstawiał się prowokacjom niemieckim i zwracał uwagę wszystkich innych rządów i społeczeństw na niebezpieczeństwo zakusów niemieckich dla pokoju światowego. Zgromadzeni oddają hołd poległym w czasie walk o wolność i granice Polski i ślubują, że ze spuścizny, którą pozostawili nam nasi polegli bracia, nie uronią niczego i nie pozwolą na jej zagrożenie.

Po odczytaniu rezolucji pos. Pochmarski wznosił gorąco przyjęty przez zebranych okrzyk: „Niech żyje potężna i zjednoczona Rzeczplita Polska!” Po uchwaleniu rezolucji demonstranci usiłowali się dostać pod gmach polskiego konsulatu niemieckiego przy ul. Warszawskiej, czemu jednak przeszkodziła policja. Po odśpiewaniu hymnu narodowego „Pierwszej Brygady” oraz wzniesieniu licznych okrzyków, skierowanych przeciw Niemcom, tłum rozszedł się w spokoju o godz. 21.

NIEMCY STRACILI NA TERENIE MIĘDZYNARODOWYM WIĘCEJ NIŻ ZYSKALI W POLITYCE WENĘTRZNEJ.

PARYŻ, PAT. — „Le Temps” w dzisiejszym artykule wstępnym, poświęconym sytuacji wewnętrznej Niemiec, stwierdza, że rewizjonistyczna akcja Treviranusa przed światem była w porównaniu z centrowi kolami politycznymi w celu wysunięcia hasła przedwyborczego, mogącego stworzyć podstawę do porozumienia na terenie polityki zagranicznej, wśród partji politycznych, które nie mogą uzgodnić hasła, dotyczących polityki wewnętrznej. Jednakże Treviranus, nadając swoim wystąpieniom charakter zbyt brutalny, obudził wszędzie zagranicą zaniepokojenie polityką niemiecką. Niemcy — pisał „Temps” — w przeciągu kilku ostatnich dni, stracili na terenie międzynarodowym znacznie więcej, niż spodziewali się uzyskać w dziedzinie polityki wewnętrznej. Tego rodzaju taktyka wyborcza może kosztować Niemcy bardzo drogo, stwarzając prawdziwe niebezpieczeństwo, które podkreślił tak wymownie na łamach „Welt am Montag” demokratyczny publicysta Gerlach.

PRZYGOTOWANIA WYBORCZE W NIEMCZECH

BLOK KONSERWATYSTÓW PARTJI GOSPODARCZEJ I LUDOWCÓW.

BERLIN, PAT. — Między przywódcami konserwatystów Treviranusa, ludowców Scholtzema i partji gospodarczej Sachsenbergiem doszło do porozumienia w sprawie wzajemnego popierania się wspomnianych trzech partji w nowym Reichstagu. Uchwalono wydać wspólną odezwę, stwierdzającą, że partje te występować będą wspólnie w sprawach polityki wewnętrznej, zagranicznej i socjalnej. W tym celu wyłoniony ma zostać wspólny komitet międzyfrakcyjny.

GABINET RZESZY PRZYJĄŁ PROJEKT REFORMY ORDYN. WYBORCZEJ

BERLIN, PAT. — Gabinet Rzeszy na posiedzeniu w dniu 20 b. m. przyjął projekt ustawy o ordynacji wyborczej w przedłożeniu ministra Wirtha. Projekt odesłany został do Rady Państwa Rzeszy.

Dymisja gabinetu bawarskiego

MONACHJUM, PAT. Na tle zatargu z sejmem o dekrety fiskalne gabinet bawarski podał się do dymisji.

Grecko-turecki traktat przyjaźni

ATENY, PAT. — Poseł turecki w Atenach wyraził ministrowi spraw zagranicznych zgodę Turcji na projekt grecko-tureckiego traktatu przyjaźni w jego obecnej formie. Pakt będzie podpisany w Ankarze.

Oficerowie polscy u Ojca Świętego

CITTA DEL VATICANO, PAT. Ojciec święty przyjął na audjencji w sali Gobelinowej wycieczkę polskich oficerów rezerwy z rodzinami. Wycieczkę towarzyszył polski charge d'affaires Janikowski. Papież udzielił obecnym swego błogosławieństwa.

Szczegóły zamachu na naczelnika policji w Kownie

KOWNO, PAT. — Radiostacja kowieńska ogłosiła komunikat, wyjaśniający okoliczności zamachu na naczelnika litewskiej policji kryminalnej plk. Rustejkisa. Komunikat zaznacza, że zamach był zgóry uplanowany. Jeden ze sprawców został aresztowany na miejscu zamachu, podczas gdy drugi, ostrzelując się od policji i nacierając nań publicznie, usiłował uciec, lecz został zatrzymany przez jednego z przechodniów. Zamachowcy przyznali się do winy. Plk. Rustejkisi odniósł 5 ran kłótych, przyczem jedną bardzo głęboką. Narazie Rustejkisiowi nie zagraża niebezpieczeństwo. Jeden z zamachowców został umieszczony w szpitalu na skutek odniesionej rany postrzałowej. Według otrzymanych wiadomości, zamach miał podłoże polityczne. Śledztwo w tej sprawie jest w toku.

Wrześniowa XI z kolei sesja Rady Ligi Narodów, która rozpocznie się w Genewie w dniu 5-go września zapowiada się nader interesującą. Porządek dzienny obrad jest wyjątkowo obszerny. Zawarte są w nim sprawy pierwszorzędnej doniosłości dla polityki międzynarodowej.

Na czoło więc wysuwa się raport specjalnej komisji powołanej do uzgodnienia Paku Ligi Narodów z Paktem Kelloga. Drażliwa ta kwestja była już kilkakrotnie odkładana a i teraz mało jest nadziei na to, że sprawa posunie się naprzód, ponieważ równoległe do oficjalnych obrad Ligi będą się toczyły rozmowy na temat Unji Europejskiej, w myśl projektu p. Brianda, co w pewnym stopniu komplikuje sytuację. W języku barfidej zrozumiałym, sprawa uzgodnienia Paku Ligi z Paktem Kelloga jest kwestją stosunku Stanów Zjednoczonych do instytucji genewskiej. Stosunek ten nie uległ w ostatnich czasach żadnym zmianom: Stany Zjednoczone nadal niechętnym okiem spoglądają na Genewę, a nawet wypadki tego rodzaju jak niepowodzenie morskiej konferencji w Londynie i wprowadzenie taryfy celnej przez Amerykę, sytuację raczej pogarszają. Dyskusja, która jeżeli nastąpi nad raportem komisji, o ile wcześniej nie zostanie on wpakowany pod suknio rzuci niewątpliwie w tej sprawie trochę światła.

Ze spraw obchodzących bezpośrednio Polskę, należy zanotować sprawozdanie komisji komunikacji pomiędzy Polską a Litwą na podstawie prac delegata specjalnego, który przez czas dłuższy badał te sprawy w Warszawie, w Wilnie, w Kownie i na pograniczu polsko-litewskim.

Oprócz tego XI Zgromadzenie Rady Ligi Narodów wysłucha raportu 4-ej sesji komitetu arbitrażowego i bezpieczeństwa, raportów z działalności komitetów: ekonomicznego, higieny, doradczego dla zwalczania handlu opium i innymi środkami odurzającymi, zwalczania handlu kobietami i dziećmi, ochrony dziecka i wreszcie komitetu międzynarodowej współpracy intelektualnej.

Złożone będą również sprawozdania o stanie prac zmierzających do całkowitego zniesienia niewolnictwa w tych niewielu krajach świata, w których ono jeszcze istnieje oraz o stanie opieki nad uchodźcami rosyjskimi, armeńskimi, asyryjskimi, asyro-chaldejskimi i tureckimi.

XI Zgromadzenie Ligi Narodów powołane będzie wreszcie do dokonania wyboru 3-ch niestałych członków Rady Ligi Narodów na miejsce Kanady, Kuby i Finlandji, których kadencja upływa we wrześniu roku bieżącego oraz do dokonania wyboru 15-tu sędziów Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze.

Kadencja 15-tu sędziów tego trybunału upływa w dniu 1 stycznia 1931 roku. Sędziowie co wybierani są na przeciąg lat 9-ciu.

Wzdłuż i szerz Polski

ZJAZD DELEGATÓW MIAST POLSKICH.

LWÓW, PAT. — Na prośbę prezydium miasta zwołał sen. Rolle, prezydent m. Krakowa i prezes Koła Miast Polskich, zjazd delegatów tych miast do Lwowa na dzień 6 i 7 września b. r.

WYCIEZKA FIDAC. W KRAKOWIE

KRAKÓW, PAT. — Wczoraj wieczorem odbyło się przyjęcie dla reprezentantów FIDAC-u w hotelu Francuskim. W czasie przyjęcia przemawiał imieniem miasta prezydent Rolle, podkreślając znaczenie żołnierza w życiu narodu i składając hołd przedstawicielom żołnierstwa zagranicznego, sprzymierzonego z Polską. W imieniu Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny przemówił prof. Bujwid, który zaznaczył, że Polacy z przekonaniem są zwolennikami pokoju, jednak, będąc ciągle prowokowani, muszą pamiętać o obronie granic swej Ojczyzny. W imieniu gości przemówił sekretarz FIDAC-u p. Grenier, mówiąc m. in.: Gdyby Polakom zagroził jakiś nowy zamach na granice ich Ojczyzny, to wszystkie narody, zjednoczone w FIDAC-u, zawsze staną przy boku Polski, w obronie jej zagrożonych praw. Dłuższe przemówienie wygłosił prezes FIDAC-u plk. Abbot, zaznaczając, że widzi w Polakach rycerski naród, gotowy zawsze do obrony swych praw.

„DZIEŃ RUMUŃSKI” NA TARGACH WSCHODNICH.

LWÓW, PAT. — Z okazji zorganizowania w ramach Targów Wschodnich grupy rumuńskiej i równocześnie ze zjazdem rumuńskich izb przemysłowo-handlowych, które obradować będą we Lwowie w czasie trwania Targów Wschodnich, projektowane jest urządzenie dnia rumuńskiego.

ECHA KRAJOWE

Likwidacja komunistów w Nowogródzkim

Na terenie województwa Nowogródzkiego władze bezpieczeństwa likwidują rozsiadane tam jacejki komunistyczne.

Przeprowadzono liczne rewizje i aresztowano kilkudziesięciu wyrotowców.

POMNIK DLA K. O. P'u

W dn. 17 sierpnia w powiecie rówieńskim we wsi Sapożyn, nastąpiło odsłonięcie pomnika, poświęconego uczczeniu ofiarnej służby żołnierza strzegącego granic państwa.

Pomnik wykonany przez rzeźbiarza Jak-szewicza, przedstawia dwóch żołnierzy u stupa granicznego w napięciu i ofiarnym skupieniu wzroku, słuchu i myśli... strzegących by z poza granicy „czertopolochna” nie prze-nikł jąd i gangrena wschodniego sąsiada. O-



bok na kliszy po lewej stronie stoi wyko-nawca — zaś projektodawca Iwan Arcie-miuk po prawej.

W roku 1929 z inicjatywy p. Arciemu-ka mieszkającego w Sapożynie zawiązał się komitet budowy, który jako cel postawił wznie-sienie pomnika. Sam projektodawca człowiek miejscowy, świetnie orientujący się w prze-jawach wdzięczności ludności dla KOP'u za jego ofiarną służbę — z góry był pewny po-wożenia rozsiadanej ludności. Nadzieje nie zawiodły i dziś projekt został zrealizo-wany.

Odezwa do składania ofiar brzmiała jak następuje:

„Obywateli! Od chwili powstania KOP, kresy odczyniły po codziennej i twardej o swoje życie i swój dobytek. Wszelkie szumy winy ciągnące krwawo korzyści z ludności kresowej zostały zlikwidowane, względnie u-mięszkodowane. W czasie istnienia Korpusu Ochrony Pogranicza powróciło w całej peł-ni bezpieczeństwo osobiste i posiadano-mienia. Dla wyrażenia swej głębokiej wdzięczności, ludzie dobrej woli chcą upamiętnić ten wysiłek KOP ufundowaniem pomnika przedstawiającego „alegorię bezpieczeństwa”. Pomnik ten będzie wystawiony przed D-twem 3 komp. 3 baonu KOP w Sapo-żynie”.

Sapożyniec.

NIEUSPOŁĘCZNIE-NIE NAUCZYCIELSTWA

Leży przede mną 183 numer „Słowa”, w którym p. Sz. Szanter w artykule „Główna przyczyna zła” stara się odpowiedzieć na pytanie czemu nasi nauczyciele ludowi nie spełniają należycie swych obowiązków oby-watelsko — społecznych”. Sądząc z nazwiska p. S. jest człowiekiem tutejszym, poźniej z jego artykułu znać, że się w stosunkach szkolnych orientuje. Jak jeden, tak też drugi względem skłaniają mnie jako dawnego nauczyciela przedwójnej oświaty tajnej do zabrania głosu, uważam bowiem, iż p. S., krytykując tych, którzy już w tej sprawie zabierali głos w „Słowie”, — sam daje odpowiedź mylną i źle ocenia przyczynę zła.

Niech mi p. S. wybaczy moja zarozumia-łość w przypisywaniu sobie daru posiadania klucza do odkrycia tej trudnej łamigłówki, jaką jest brak u nauczycielstwa pracują-czego w naszym kraju zamilowania społecz-nego. Jednak granica, która dzieli nauczy-cielstwo z mego okresu pracy, a nauczyciel-stwo obecne jest właśnie tą zasadniczą i podstawową linią, która zagadkę szkolną w zupełności rozwiązuje.

P. S. twierdzi, iż obecne seminarium jest tym „zakładem naukowym”, który wychowuje i kształci mechanicznie przyszłych nau-

czycieli, a przez tą mechanikę ufniezdania swych wychowanków do przyszłej pracy. Seminarium nauczycielskie według słów p. S. robi ze swych wychowanków, zbyt do-brych skrzypków, gimnastyków, aby mieli się interesować czemś tak przyziemnym ospa-łem i gnuśnym, jak własne społeczeństwo”. „Nie znaczy to”, kontynuuje dalej p. S., „że gra na skrzypkach albo gimnastyka są w se-minariach zbyt ważne, lecz znaczy, że w na-szych seminarjach nauczycielskich obok przesadnie wygórowanego nacisku na różne sporty, skrzypce, t.zw. drugi język i inne mało wartościowe przedmioty „teoretyczne” i „praktyczne”, wcale się nie mówi o pracy społecznej”. „A przecież zawód nauczyciel-ski sam w sobie jest jedną z najprostszych i najskrajszych form tej pracy”. Otóż, sa-mowolny i kochany p. S., pozwól, iż przez wzgląd na lata i długoletnią pracę ideową w szkolnictwie tak Cię po przyjacielsku nazwę, —właśnie w Pana przykładzie leży cała przy-cyna zła, tkwiącego w dzisiejszym nauczy-cielstwie. Bo można nawet zwierzyć nauczyciela grać na instrumencie. Wszak Durow w Ro-sji wytrwał ował swiętę tak, że odgadywała i rozwiązywała zadania arytmetyczne. Me-chaniczne więc i z człowieka wszystko mo-żna zrobić — oprócz jednej rzeczy: zme-chanizowania jego duszy. Tu już resura wy-maga innych metod, bardziej skomplikowa-nych, niż samo „mówienie w seminarium o pracy społecznej”.

Nasze przedwójne pokolenie nauczyciel-skie, które potajemnie pracowało dla dziecka polskiego nie miało i dziesiątej części tych ułatwień jakie mają masy nauczycielstwa o-becnie studiujące w seminarjach.

Mielimy jednak do pracy tej zapał, wie-dząc, że w szkole wychowa się przyszły obywatel Polski, który o prawa się swoje upomni. — Niech mi Pan wierzy, że żaden z nas nie siedzi dla chleba.

A teraz cóż się dzieje?

Fabrykujemy w Małopolsce tysiące nau-czytelstwa, które mechanicznie osadza-my szkoły w kraju, który potrzebuje dla efek-tu społecznego a nie mechanicznego zmnie-szenia anal fabrycznym, ludzi zrodzonych z idei społecznej. Ludzi kochających i poświę-cających się dla tego pol — dżkiego, brud-nego, niekulturalnego chłopca, a tak obcego dla ludzi przyrządzonych.

Cóż dziwne, że z takiej roboty otrzy-mujemy i inspektora szkolnego, którego wie-cie interesują papierki urzędowe niż praca społeczna.

Bo widzi Pan, z tego że my z Panem na-pisaliśmy inspektoriowi w Słowie — koro-na mu z głowy nie spadnie. Ale jak na parę „papierków” nie odpisze — to dać mu ta-kie wciernianie w Kuratorium, że... Złoci z po-sady. A co ważniejsze dziś posada, czy idea?

Narzekam Pan na duchowieństwo — ale i tu ta sama norma obowiązuje: parobek Bo-ży i prawdziwy sługa Boży.

Tak p. S., — jest jedyną prawdą stara jak świat. Ludzkość swój dobrobyt i materialny i moralny czerpać może tylko z gatunku lecz nie z masy. Bardzo obrazowo ten proces przedstawił na zjeździe radomskim premier Sławek, nawiązując do dawnych czasów rycersko — szlacheckich.

Pracujemy nad podniesieniem gatunku lu-dzkiego co dziś przy równouprawnieniu wszy-stkich stanów nie jest rzeczą trudną. Nie o-pieramy powodzenia swojej pracy na zwią-zkach nauczycielskich, rozbijających jedność szkoły polskiej. Pamiętajmy, że patrząc na nas ludzie jeszcze z państwem niezespoleni którzy słusznie mówią, jak my za wami ma-my iść, kiedy wy sami między sobą kłócicie się?

Jeżeli za podstawę weźmiemy rywaliza-cję gatunku, a nie jak obecnie rywalizację związków — sukces będzie zupełny. M—ilo nauczyciel.

RÓBIE W DOMU
SMACZNE I ZDROWE

WINA

z agrestu, porzeczek, borówek, czarnych jagód, malin, wiśni, jabłek, zyto i t.p. Przepisy, narzędzia i przybory wszel-kiego rodzaju oraz drożdże w naj-lepszym gatunku dostaniecie w firmie

Zygmunt Nagrodzki

Wilno, Zawalna 11-a

Churchil krytykuje politykę angielską W INDIACH

LONDYN. PAT. — Przemawiając w Minster hrabstwie Kent Churchill żywo atakował politykę rządową w Indiach. Inwazja Afrydów — zaznaczył mówca — świadczy jaknajgorzej o władzach angielskich w In-djach. Wspominając o traktacie morskim Churchill zaznaczył, że niebez-pieczestwo traktatu tkwi zarówno w Azji, jak i w Europie. Podczas, gdy inne narody zwiększają swe siły morskie, Anglia nie będzie nawet w stanie obronić przeciwko wrogim mocarstwom swego handlu i swych interesów na Dalekim Wschodzie, ani też nie będzie mogła sprowadzać żywności przez morze Śródziemne i La Manche, mając przed sobą francuskie łodzie pod-wodne.

Królowa Marja Rumuńska powraca do Bukaresztu

WIEDEN. PAT. — Dzienniki wiedeńskie donoszą z Bled, że królowa Marja rumuńska i księżniczka Ileana wyjechały niespodziewanie do Buka-resztu. Nagła ta podróż stoi podobno w związku z tem, że księżna Helena; nie chce się zdecydować na unieważnienie rozwodu, co możeopóźnić urocz-yści koronacyjne. Gabinet Maniu — jak piszą dzienniki — ustąpi, jeżeli król będzie koronowany bez królowej. Intervencja Titulescu pozostała bez skutku. Królowa — matka przedsięwzięta jeszcze jedną próbę pojednania króla z małżonką.

Zawody lotnicze Małej Ententy

LE BOURGET. PAT. Dziś rano odleciała stąd do Warszawy eskadra 6-ciu dwupłatowców rumuńskich konstrukcji francuskiej. Eskadra połączy się w Warszawie z równej siły eskadrami: polską, jugosłowiańską i czecho-słowacką. Wszystkie one wezmą udział w zawodach o puhar Małej Ententy.

Na awionetce z Berlina do Tokio

BERLIN. PAT. — We środę o godzinie 5 min. 44 rano wystartował z lotniska w Tempelhof do lotu Berlin — Tokio japoński lotnik i dziennikarz Seiji-Yoshihara. Pierwszy etap lotu kończy się w Królewcu, dokąd Yoshihara przybył o godzinie 9 min. 50 i wystartował w dalszą drogę o godz. 11 min. 30. Lotnik japoński leci na lekkiej, awionetce bez pasażera.

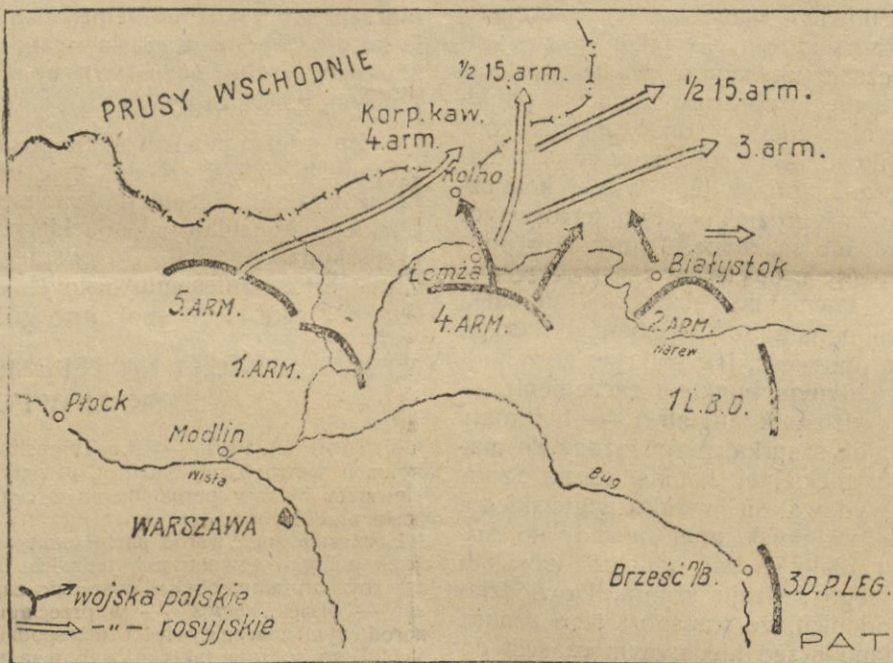
Pożar magazynów wojskowych

BORDEAUX. PAT. — W nocy na 20 b. m. pożar zniszczył wielkie składy, na-leżące do magazynów wojskowych. Straty są bardzo znaczne.

DZIESIĘĆ LAT TEMU...

21 sierpnia.

Front północny. Oddziały 5-ej i 1-ej go przemęczenia dywizji grupy ude-arnij kontynuują ruch na północ, zmie rzeniowej, które w dniach 16 — 21 rzający do odcięcia dróg odwrrotnych przeszły po ciężkich piaszczystych dro-gach, wśród upałów, od 200 — 250



POŁOŻENIE KOŃCOWE BITWY WARSZAWSKIEJ W DNIU 22 SIERPNIA 1920.

nieprzyjacielskiej 4-ej armii i korpuso-wi konnemu.

202 pułk dywizji ochotniczej za-jął po walkach Przasnysz. 35-a bry-gada 18-ej dywizji piechoty wzięła Mławę atakiem na bagnety o godzinie 13-ej. Spodzielając się natarcia cofa-jących się na wschód oddziałów sowie-ckich, dowództwo 18-ej dywizji usta-wia ją frontem na zachód, wzdłuż linii kolejowej Ciechanów — Mława — Dziadów.

Grupa dolnej Wisły posunęła się pod Sierpc, a grupa generała Zieliń-skiego zajęła Raciąż.

Front środkowy. Mimo niesłychane

gach, wśród upałów, od 200 — 250 klm. dążą one w dalszym ciągu bez wytchnienia naprzód, bijąc i odrzuca-jąc na północ armie sowieckie. 4-a na-sza armia podchodzi w dniu dzisiej-szym pod Wysokie Mazowieckie i Zam-brow, 1-a dywizja legionowa, opano-wawszy szereg przepraw na Narwi zbliża się do Białegostoku.

Front południowy. 6-a nasza armia przeszła dzisiaj do akcji zaczepnej po-uwajając się z rejonu Lwowa, w kierun-u wschodnim. Grupa jazdy nieprzyja-cielskiej, która wczoraj wieczorem opa-nowała Stryp opuściła to miasto w dniu dzisiejszym.

PESZAWAR—KLUCZ INDYJ

Z Indji Wschodnich dochodzą wia-domości o krwawych walkach, jakie się toczą na północnym zachodzie pół wyspu w pobliżu silnej twierdzy angiel-skiej Peszawar, broniącej wstępu do Indji od strony Afganistanu i wawo-zu Kajber. Dookoła Peszawaru ciągną się osiedla wielkiego wojowniczego szczepu Afrydów, którzy mają w swem posiadaniu drogi górskie, łączące pół-wysp z Azją środkową. Ogółem jest tych Afrydów ze 100 tys. Wraz z są-siednim pomniejszym szczepem wysta-wili przeciwko żoładze Peszawara, li-czące 25 tys. żołnierzy, 50 tys. wojow-ników, którzy służyli w armii angiel-skiej. Afrydzi są łupieżcami z urodze-nia. Matka błogosławi dziecko następu-jącimi słowami: „Niech ci Allah uczyni wielkim rozbójnikiem”.

W połowie ubiegłego stulecia byli Afrydzi postrachem wszystkich podró-żących i kupców, którzy jeździłi do Afganistanu do Indji, względnie odby-wali podróże w kierunku odwrrotnym. Anglicy mogli poskromić rozbójni-ków jedynie przez zawarcie z nimi u-kładu i zobowiązanie spłacenia w cią-gu roku pewnej sumy. Za tę daninę zobowiązali się Afrydzi bronić przejść górskich od innych rozbójników. Mimo tego układu Afrydzi powstałi w 1897 r. i cały rok trwały walki między Angli-kami a wojowniczym szczepem gór-skim. Wojna zakończyła się ustaleniem granic, które gzygakiem biegła na północ od Peszawaru w odległości kilku set kilometrów. Mimo ustalenia granic Anglicy przestrzegali wszystkich pod-różnych, by się nie udawali do gór-skich okolic i wzdragali się przed za-rządzaniem dochodzenia o ile się w o-kolicach tych cokolwiek przydarzy.

Gdy angielski oddział wojskowy ma-szeruje przez kraj zawsze jest w tak ostrym pogotowiu, jak gdyby był na wojnie, bez przedniej i tylnej straży marszu się nigdy nie odbywa.

Drobne powstania Afrydów tak się często wydarzają, iż w Europie zaled-wie się je spostrzega. Dopiero obec-nie wybuchło większe powstanie, któ-re Anglikom wypadła odpierać przy pomocy czołgów i samolotów.

Wojna angielskie koniecznie po-winny utrzymać Peszawar w swem po-siadaniu. To stare miasto z przeszło 10 tys. mieszkańców nie jest wpraw-dzie bardzo pojętnym zakatkiem na ziemi, ze względu na to, że się żyje tu wśród łupieżców, atoli stanowi ono „klucz Indji”. O ile Afrydzi zdobędą Pe-szawar, wówczas całe Indje staną przed niemi otworem.

Peszawar jest końcową stacją in-dyjskiej sieci kolejowej. Każdy turysta objeżdżający świat, może łatwo do Pe-szawaru dotrzeć. Ale rzadko kto jedzie do tego miasta, będącego dla Europej-czyków jedynie twierdzą i miejscem dla wymiany towarów. Dookoła Pesza-waru biegańa mury z gliny, a ludność zaś stale wzrasta, zmuszeni są ludzie mieszkać tu w coraz większej ciasno-cie.

Widuje się więc w tem granicznym mieście drapacze nieba, które jednak zgola niepodobne są do amerykańskich budowli. Drapacz nieba w Peszawarze nie powstaje naraz: wyrasta z małej budowli, na której w odpowiednich od-stępach wznoszone są nowe piętra. W ciepłych krajach sypiały ludzie w ogro-dach na dachach, przeto gdy sąsiedni dom zostaje podwyższony o piętro, mo-żna zająrzeć do sypialni sąsiada. By się

ochronić od tych niedyskretnych spoj-rzeń wypadła właścicielom niższych do-mów również nadbudowywać piętra. Ciśne ulice zostają w ten sposób po-zbawione wszelkiego dopływu powie-trza. Przykry zapach i brud są niemo-żliwe do wytrzymania.

Obcokrajowiec kompletnie nie może się zorientować w cieśniskach wąskich ulic i mrocznych zaułków. Nie zaleca mu się również dokonywać wycieczek do wielu dzielnic krajowców bez wojsko-wej straży. Czyhają tu bowiem na nie-go rabusie. Ci sami rabusie utrzymują stosunki z granicznymi szczepami i z pewnością każdy wódz Afrydów wie obecnie dobrze co się dzieje w murach Peszawaru. Ale również w czasach po-koju spiedrzy ci są wielkim niebezpie-czeństwem. Dowiadują się oni bowiem czasu nadejścia karawan do Peszawaru z Azji środkowej. Do twierdzy an-gielskiej dają karawan składające się z setek wielbłądów i przewożący dywa-ny, bawelne, owce futra, tytoni, psze-nicę, ryż i sól. Ma się rozumieć, iż przewodnicy karawanu uzbrojeni są od stóp do głów. Mimo to często się zda-rza, iż padają ofiarą napadów łupieskich szczepów.

W dzielnicy europejskiej Peszawaru rozstrzega się podziału części miasta według cechów. Złotnicy mają swą własną ulicę, Ale najbardziej osobi-lem jest, iż w dzielnicy tej istnieje na-wet ulica opowiadaczy bajek. Sztuka czytania i pisanie jest jeszcze tu słabo rozpowszechnioną i opowiadacz sku-pia dookoła siebie wiele słuchaczy, którzy się dowiadują od niego o róż-nych dziwach na świecie.

Nowootworzony Polski Sklep Galanteryjny i Trykotaży

pod firmą „Januszek”

Ś-t. Jaska № 6 (dawniej gdzie Friczka) poleca się Sz. Klienteli. Ceny konkurencyjne. —0

ILE JEST KOMUNISTÓW W RÓŻNYCH PARLAMENTACH?

Najwięcej komunistów posiada parla-ment niemiecki. W Reichstagu, wybranym 20 maja 1928 r. na 490 posłów jest 54 komu-nistów, czyli przeszło dziesięć procent.

Drugie miejsce pod względem ilości po-słów — komunistów zajmuje parlament cze-ski — słowacki, liczący 30 przedstawicieli 3-ciej międzynarodówki na 300 deputowanych czyli równo dziesięć procent.

W parlamencie polskim jest obecnie 15 komunistów oraz komunikujących Ukraino-ści i Białorusinów. Frakcja komunistyczna w Sejmie liczy 7 mandatów, ukraiński Se-l-Rob 4, komunikująca grupa białoruska 4.

W Anglii, w obecnej Izbie Gmin niema ani jednego komunisty, a w całej W. Bryta-nii podczas ostatnich wyborów parlamenta-rnych (maj 1929) padło na kandydatów ko-munistycznych 50 tysięcy głosów (na 22 mil-jony głosujących). W poprzedniej Izbie an-gielskiej był jeden komunist, wybrany w Londynie, Indus Sakalavala.

We Francji w parlamencie jest 14 komu-nistów (na około 600 deputowanych), lecz objaśnia się to tem, że we Francji niema pro-porcjonalnego prawa wyborczego.

Gdyby parlament francuski był wybiera-ny na podstawie ordynacji proporcjonalnej, to w obecnej Izbie Deputowanych (wybra-na w kwietniu 1928) siedziałoby prawdopodobnie kilkudziesięciu komunistów.

W Belgii komunistki mają w parlamencie tylko jednego posła (na 187), w Austrii ani jednego; podobnie nie mają ani jednego pa-rlamentarzysty w Danii.

We Szwecji komunistki jest 5 komunistów (na stu posłów), Szwecji ośmiu (na 230), w Szwajcarii dwóch (na 198).

Konserwatorium Muzyczne w Wilnie

(z prawami), ul. Dominikańska 5

Nauka gry na instrumentach solowych i orkiestrowych.—Klasa organowa.—Śpiew solowy.—Wykłady przedmiotów teoretycznych.—Zespoły: kameralny, chórny, orkiestrowy. Pierwszorzędne siły nauczycielskie. Opłata kwartalna. Sekretariat czynny od 5—7 w.

-1

Od Worochty do Oszmiany

NA OSZMIANSKIEJ ZIEMI.

Po odbyciu kilku wycieczek w góry opoczynek nad brzegiem Prutu w skwarny dzień lipcowy wydaje się podwójnie miły. Można wówczas słuchać szmeru wody zastanowić się nad tem i owem i utrwalić obserwacje. Przedewszystkiem co jaskrawo rzuca się w oczy na Huculszczyźnie to intensywna agitacja ukraińska. Nie cieszy się ona wielkiem powodze-niem ponieważ huculi z natury swej bierni, nie są jej podatni. Cały szereg drobnych mało znaczących fak-tów świadczy o wysiłkach ukraińców zasymilowania huculów i rozszerze-nia na Huculszczyznę swych wpły-wów. Oto na przykład urząda się zabawa ludową czyli jak nazywają w Worochcie i okolicach festyn. Na ła-ce gdzie się zabawa odbywa za-wieszono sztandar ukraiński i z za-bawy robi się agitację.

Człowiek górz jest mniej podatny wpływowi z zewnątrz niż ludzie ni-ziny. Najjaskrawiej uwidatnia się to w trosce o strój do którego hucul jest bardzo przywiązany i nie wstydzi się nosić podczas gdy nasz chłop z przyjemnością zmienia swój samo-dział na tandetę miejską. Nie wi-

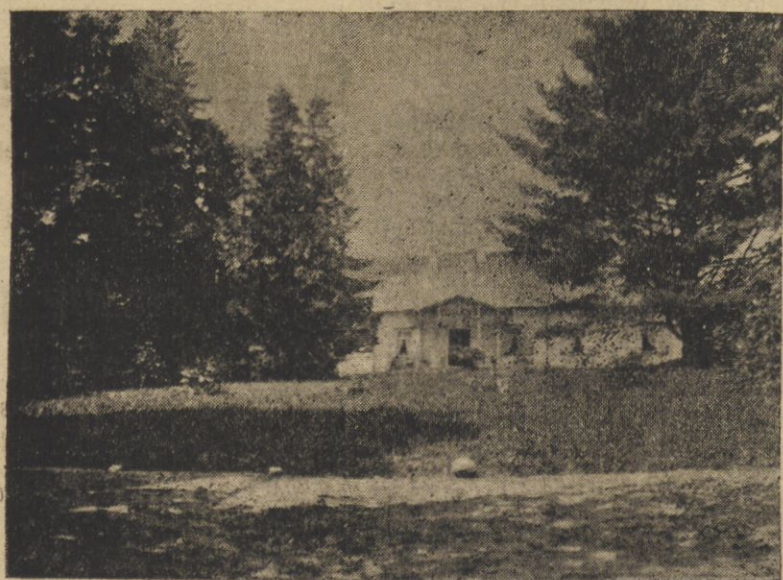
działem hucula, któryby nie miał pie-rynie wszystkie koszuły i barwne wy-haftowanego serdaka. Nawet małe dzieci i te są ubierane tak jak do-rasli w serdaczki, zapaski, i blys-kotki.

Haculi lubią się stroić i ładnie wy-głądać. Są zawsze weseli, uśmiechnię-ci, grzeczni i uprzejmi. Mężczyzn ce-chuje specjalna galanterja i szacu-nek dla kobiet. Kobieta tylko jedzie konno w górach, hucul prawie za-wsze idzie. Nie są oni cnaprawda wzorem pracowitości. Zbiórka siana i pilnowanie bydła na potoninach nie jest ciężką pracą i może dlatego na twarzy hucula nieznaczący przęgnie-nia spowodowanego nadmiernie ciężką pracą.

Dłuższy pobyt w górach mimo niezaprzeczonego ich piękna i uroku jest jednak męczący. Trzeba się urodzić góralem aby nie zatęsknić za sze-rokim horyzontem naszej równiny. Nie bez przyjemności tedy powitałem z okien wagonu widok pól i lasów za Stanisławowem. Było już po żni-wach, gdzieniedzie na pustych po-lach stoją sterty pszenicy. Ziemia tu dobra i rodzi bogato. To nie na-

sze piaski na których chwasty się pleją i rośnie anemiczne żyto. Wię-k szość porównań wypadła na naszą niekorzyść ale mimo to czuję, że im dalej jestem od Wilna i naszych stron tem większym staje się wileń-

Ale wróćmy do naszego „spaceru” Droga powrotna z Worochty biegła przez Lwów — Warszawę do stacji Gudogaj skąd już końmi znalazłem się w gościnnym domu państwa Wo-lańskich w Polanach. Trzydzieści bi-



Dwór w Polanach.

skim patriotą. Granicą dla mnie jest tych godzin w wagonie odbija na Niemen, gdy pociąg minie most pod dłuższy czas ochotę do jazdy koleją. Grodnem czuję się w siebie. Wszy-Czek spragniony jest ciszy i spokoju. Gdzież, jeżeli nie wśród pięknych alei lipowych polańskiego sadu pod okiem

troskliwej pani domu można zasnąć lepszemu wypoczynku.

Przed wojną należały Polany do Czesława Jankowskiego. Nie wiele je-dnak pozostało pamiętek po autorze „Powiatu Oszmiańskiego” o ile nie liczyć pamięci wśród sąsiadów. Fi-gura Matki Boskiej Ostrobramskiej, kapliczka cmentarna pod wezwaniem św. Anny w której się znajduje kilka obrazów malowanych przez Jankowskiego i wszystko.

Droga z Polan do Oszmiany, któ-ra w miasteczku przechodzi w ulicę niedawno nazwaną ulicą Czesława Jankowskiego. Jest to sympatyczny dowód pamięci o Wielkim Oszmiań-czuku ze strony obecnego Magistratu Oszmiany.

Oszmiana jest żywym zaprze-czeniem przysłówowego doniedawna brudu miasteczka naszej prowincji. Ulice dobrze wybrukowane, czyste, osławionych kławiaków drewnianych na chodnikach ani śladu. Jedynie co razi oko to bielone ściany drewnia-nych domów i płoty z zaciekami od deszczu. Bielenie to pasuje jak wół do karety i tylko w głowie warszaw-skiego biurokraty może pomieścić się podobny dziwioląg że po wymalowa-niu płotów i ścian na białe dzieło unifikacji „kresów z Macierzą jest już dokonane”.

W dzień targowy panuje w Osz-

mianie ruch i tłok. Wszystkie ulice a jest ich nie tak dużo, zastawione są wozami, na których wszystko czego dusza gospodyni zapagnie znaleźć można. Ogórki, grzyby, jabłka, pomi-dory, drób, płótno, miód, żyźki drewniane, samodziły, słowem wszy-stko, co wieś nasza produkuje. Na specjalnym placu za kościołem odby-wają się targi końskie i bydła. Spę-dzono jest sporo krów i koni wybór więc jest nie mały.

Gdy niema rynku w Oszmianie pa-nuje spokój, tylko na miejscowym brodway'u tam gdzie przystają au-tobusy około cerkwi panuje większe ożywienie.

Komunikacja autobusowa ułatwia stosunki z Wilnem. Można się tylko dziwić poczcie, która z połączeń au-tobusowych nie chce korzystać i na-budal ekspeduje listy i posyłki drogą kolejową. Sprawia to, że list wysłany z Oszmiany idzie do Wilna dwa dni jak na 50 kilometrów odległości jest to stanowczo więcej niż żółwi krok.

Niezwykle szybko upłynął mi czas w polańskim dworze. Chociaż pogo-da była zbyt łaskawa zkzostowaliśmy wszystkich wiejskich atrakcji od grzybobrania do poobiedniej siesty na ganku i dosłownie „oglanusia nie uspieł” że czas już wielki kończyć spacer po Polsce u wileńskiej mety. Sz.

Finalizacja prac przygotowawczych do II-ich Targów Północnych w Wilnie

Prace przygotowawcze do mających się odbyć w terminie od 14 do 28 września rb. II-ich Targów Północnych i Polsko - Bałtyckiej Wystawy Sztuki Ludowej i Przemysłu Ludowego mają się ku końcowi. Jeszcze w tym tygodniu t.j. do dnia 23 bm. zakończone zostaną zasadnicze roboty inwestycyjne na całym terenie, objętym przez organizację Targów i Wystawy.

Pawilon główny Targów Północnych jest całkowicie odświeżony. Tak zwane odkryte tereny są już rozplanowane. Dyrekcja zezwoliła już nawet tym wystawcom, którzy zakupili place pod pawilon prywatnie na rozpoczęcie prac budowlanych. Dzięki zakończeniu prac około rozplanowania terenu mają się także ku końcowi prace ogrodnicze dekoracyjne. Zarząd ogrodów miejskich uczynił właściwie już wszystko: do czego zobowiązał się dobrowolnie wobec Targów Magistrat m. Wilna. Uzupełnienia w części dekoracji kwiatowych przypadną w udziale największym wileńskim prywatnym firmom ogrodniczym, które w rozumieniu własnego interesu i reklamy zgłosiły swój udział w Targach.

Trzeba wzmiankować, że we wszystkich działach targowych, głównie zaś w handlowym i przemysłowym pozostał jeszcze tylko nieznaczny procent miejsc formalnie nie zajętych, gdyż za takie w myśl regulaminu uważane są stoiska i place nie zadatkowane przy zamówieniu. Dla targów handlowych w dziale koni, bydła, trzody, owiec, drobiu, termin upływu zgłoszeń sekcja rolna ustaliła na czas od 1 do 10 września, zastrzegając sobie prawo zatwierdzenia zgłoszeń według kolejności, co wskazuje, że zgłoszenia późniejsze będą zależne od braku wolnych miejsc w odnośnych działach bezwzględnie odrzucone.

Dla informacji ogółu wystawców należy wspomnieć, że generalnym ekspedytorem II-ich Targów Północnych jest firma C. Hartwig, z którą należy nawiązać kontakt za pośrednictwem centrali w Poznaniu, bądź odnośnych oddziałów w całym kraju. Na zasadzie odnośnego zarządzenia władz PKP, transporty na Targi do Wilna w drodze powrotnej całkowicie zwolnione są od opłaty przewozowej. Wszelkimi pojedynczymi przesyłkami przysługują zniżka kolejowa w drodze powrotnej w wysokości 50 proc. Dla wycieczek począwszy od 15 osób zniżka kolejowa wynosi w obie strony 50 proc. Ze względu na zapowiadany napływ wycieczek w okresie Targów i Wystawy Dyrekcja uruchomiła już biuro mieszkalne, które czyni przygotowania do rejestracji mieszkań.

Należy również wspomnieć, że Wydział Propagandowo - Prasowy przystąpił już do opracowania Przewodnika i spisu wystawców, oraz że szereg wydawnictw pism codziennych i periodycznych opracowuje numery specjalne poświęcone Wilnu i Targom. Wydziałowi Propagandowo - Prasowemu Targów wiadomo już jest o przygotowaniu takich numerów przez prasę wileńską oraz przez „Gazetę Handlową” i „Tygodnik Ilustrowany” w Warszawie, „Ilustrowany Express Wieczorny” we Lwowie i 6 pism fachowych wydawnictwa „Kupiec” w Poznaniu.

Udział województw Nowogródzkiego i Białostockiego w II Targach Północnych

W dniu 20 b. m. przybyli do Wilna reprezentanci wojewódzkich komitetów II Targów Północnych z Białegostoku i Nowogródka. Z Białegostoku przybyli p. Sadowski i inż. Michałowski, zaś z Nowogródka inż. Eugeniusz Podolski. Wymienieni przybyli imieniem lokalnych organizacji tamtejszych, celem poparcia Targów Północnych i porozumienia się co do udziału obydwu województw w tych targach. Delegaci odbyli konferencję z dyrektorem Targów Północnych i złożyli wizytę przesławszy Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie Rucińskiemu.

Ulgi taryfowe z których korzysta Wileńszczyzna

Taryfa kolejowa przynajmniej dla ziem północno - wschodnich następujące ulgi:

- 1) Dla transportów drzewa okrągłego do tartaków miejscowych na odległość do 200 km. udziela się zniżki 10 proc. z niskich opłat tar. wyj. D2;
- 2) dla drzewa obrobionego, wysyłanego przez tartaki miejscowe na odległość powyżej 300 km., udziela się według tar. wyj. 93 również 10 proc. zniżki od taryf obowiązujących w innych okęgach;
- 3) dla drzewa, wywożonego z Wileńszczyzny przez Gdańsk i Gdynię, tar. wyj. PD1 przewiduje zniżkę przewoźnego o 10 proc.;
- 4) tar. wyj. D1 przynajmniej zniżone opłaty również dla wywozu z Wileńszczyzny drzewa do Prus Wschodnich przez Grajewo i Raczki, stacje zamknięte dla drzewa innego pochodzenia;
- 5) tekturownie okręgu wileńskiego korzystają z niskich opłat tar. wyj. L1 na przewóz tektury zarówno na rynki wewnętrzne, jak i zagranicę;
- 6) do istniejących w Wileńszczyźnie fabryk obici i wyrobów z bibułki przewozi się według zniżonej tar. wyj. L2 surowiec — papier i bibułka;
- 7) celem poparcia przemysłu olejarskiego tar. wyj. B2 ustala zniżone opłaty na przewóz nasion do olejarni, zaś tar. wyj. G6 i G9 przynajmniej 15 proc. zniżki specjalnie dla przesyłek olejów roślinnych, pokostu i wytłoczyn (makuchów) z olejarni wileńskich;
- 8) aby zatrudnić miejscowe młyny zbożowe stosuje się zniżoną taryfę wywozową na przesyłki ziarna do młynów w Wilnie i Nowowilejce;
- 9) aby zaopatrzyć ludność miejscową w tańsze żelazo tar. wyj. H9 przynajmniej dla transportów żelaza i stali sztabowej, fasonowej oraz blachy, kierowanych na wschód od linii demarkacyjnej Małkinia — Siedlce — Łuków, stosowanie stałej opłaty gr. 390 za 100 kg., przypadającej normalnie za 450 kg.;
- 10) w stosunku do węgla ten sam cel osiąga ustalenie za odległości 500 km. od kopalni stałej opłaty w wysokości zł. 19 za tonnę;
- 11) wreszcie dla transportu toru z Kieny do Wilna pobiera się stałą zniżoną opłatę po gr. 29 za 100 kg. zamiast gr. 80.

Prowodrzy komunistyczni w potrzasku

W Wilnie miała się odbyć wczoraj tajna narada kierowników akcji komunistycznej z terenu woj. wschodnich. Przybywających delegatów spotkała na dworcu owacyjnie... policja, działająca z polecenia władz sądowych i zaprosiła co ważniejszych do aresztu. Są to członkowie centr. kom. K.P.Z.B. w liczbie pięciu, którzy mieli fałszywe paszporty na zmyślone nazwiska. W walizkach zaś przechowywali liczne drukarki treści wywrotowej.

KRONIKA

CZWARTEK 21 Dziś W. słońca o godz. 4 m 27
Jutro Z. słońca o godz. 6 m 50
Tymoteusza

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U.S.B. w Wilnie.
z dnia 20. VIII. 1930 r.

Ciśnienie średnie w mm. 761
Temperatura średnia -1- 18
Temperatura najwyższa -1- 23
Temperatura najniższa -1- 14
Opad w milimetrach: 1,2
Wiatr Południowy
przeważający
Tendencja barometryczna: wzrost ciśnienia
U w a g i: pogodnie, popoł. deszcz.

URZĘDOWA

— Prezes Izby Kontroli Państwa w Wilnie p. Jan Pietraszewski w dniu dzisiejszym powrócił z urlopu i objął urzędowanie.
— Prezes Izby Skarbowej p. Edward Ratyński powrócił z urlopu wypoczynkowego i w dniu dzisiejszym objął urzędowanie. Przyjęcie interesantów codziennie od godz. 13 do 14.30 (sobota od 13 do 13.30).

POCZTOWA

— Wyjaśnienie. W okólniku telegraficznym nr. 192 uruchomienie urzędu nadawczego z nazwą: Wilno Targi Północne poślano „Wypłaty” przekazów pocztowych — ma być „wypłaty” przekazów pocztowych.

— Nowy spis abonentów telefonicznych. Wyszli z druku urzędowy spis abonentów sieci telefonicznej okręgu Północnego i Telegrafów w Wilnie na rok 1930. Spis będzie doręczony przez urzędy pocztowe w wszystkich abonentach. Opłata winna być uiszczona przy najbliższej opłacie abonentem tu. Od przyjęcia i opłacenia spisu abonentów abonent nie może się uchylać. Władze i urzędy państwowe abonujące telefon otrzymują ją spis taki bezpłatnie.

MIĘSKA

— Czas czyszczenia miejskiego. Z powodu licznych skarg Magistrat w porozumieniu z władzami administracyjnymi zarządził, że czyszczenie miejskie ma prawo wykonywać psy w okresie letnim do g. 8 rano zaś w okresie zimowym do godz. 8.30, w każdym innym czasie tylko na wezwanie policji.

— Nie wolno czyszczyć wyłapywać psów prowadzonych na smyczy lub zaopatrzonych w kagańce i obroże ze znacznikiem rejestracyjnym. Podczas wykonywania swoich czynności powinien czyszczyć zachowywać ujemność względem publiczności. Złapanie pies nie może być zabity lub sprzedany innej osobie przed upływem 7 dni. Za wykupienie psa w pierwszym dniu złapania — 2 zł., w drugim — 3 zł., w trzecim — 4 zł., w czwartym — 5 zł., w piątym — 6 zł., w 6-tym — 7 zł. Na siódmy dzień pies przechodzi na własność czyszciciela.

— Nowe stacje benzynowe. Magistrat zezwolił na urządzenie w mieście stacji benzynowych.

— Stacje te będą zbudowane na ulicach: Piłsudskiego i W. Pohulance.

— Tania kuchnia. Na ulicy Nowogródzkiej będzie urządzona kuchnia dla biednych ludność okoliczna.

PRACA I OPIEKA SPOŁECZNA

— Do Gdyni niewarto jechać. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej powiada, że na terenie m. Gdyni napływają bezrobotni z całego kraju, liczba których stale wzrasta, pracy natomiast żadnej znaleźć nie mogą. Państwowy Urząd Pośr. Pracy oraz sąsiednich powiatów ma zarejestrowanych miejscowych bezrobotnych około 2.000 ludzi, którzy znajdują się w ciężkich warunkach materialnych, napływ zaś nowych bezrobotnych pogarsza tylko sytuację, wytworząc na terenie nadmorskim atmosferę zebraństwa i włóczęgostwa. Wobec tego gminy wileńskie, magistraty, komitety pomocy i organizacje robotnicze będą informowały bezrobotnych o istotnym stanie rzeczy.

SZKOLNA

— Dyrekcja Gimnazjum Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu uprzejmie zawiadamia, że egzamina wstępne do klasy 1, 2, 3, 4 i 6-ej odbędą się w dn. 2, 3, 4 i 5 września rb. Kancelaria czynna codziennie od godz. 9 do 11-ej.

— Dyrekcja prywat. Seminarium nauczyciel. żeńskiego pp. Benedyktynek w Niewiezu podaje do wiadomości zainteresowanych, że egzamina wstępne na 1, 2 i 3-ciej kurs odbędą się w dniach 1 i 2 września rb. Przy Seminarium istnieje internat dla uczennic.

ROŻNE.

— Stacje ratunkowe. Zarząd Towarzystwa Doraźnej Pomocy Lekarskiej w Warszawie („Pogotowie Ratunkowe”) na skutek prośby Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (Departament Zdrowia, pismo nr. Z. H. 1733 — 27 z dnia 9 kwietnia 1927 roku), zorganizował Komitet Narodowy do spraw ratownictwa i pierwszej pomocy lekarskiej w nagłych wypadkach.

— Zadaniem Komitetu jest zorganizowanie stacji ratunkowych w całym Państwie. Delegat tego Komitetu przybył do Wilna, celem organizowania stacji ratunkowych na prowincję.

— Zarząd Wileńsko - Nowogródzkiej Izby Lekarskiej przypomina p. Lekarzom szeregowym rezerwy i pospolitego ruszenia, że termin rejestracji w PKU w Wilnie upływa 31 sierpnia rb. Po tym terminie winni nie zarejestrowania się ulegną karze więzienia do jednego roku.

— Zgłaszając się należy do PKU (1 piętro 1-zy referat u p. Zajackowskiego) w godzinach od 11-ej do 13-ej.

NADESLANE

— Kilka szczegółów o Togalu. Według rejestralnego poświadczenia przeszło 6.000 lekarzy wyrażają swe uznanie dla skutecznego działania Togalu, przy cierpieniach reumatycznych, podagrach, bólach nerwowych i bólach głowy, grypie i przeziębieniach, 365 lekarzy potwierdza nieszkodliwość Togalu, 250 lekarzy szczególnie podkreślają przewagę Togalu nad innymi środkami, w 120 sprawozdaniach szpitali i klinik wyrażają swe uznanie dla pewnego działania Togalu. Pomyślnie dane są wspaniałym dowodem skuteczności Togalu.

TEATR I MUZYKA

— Teatr miejski w Lutni. Dziś i jutro także się po raz ostatni doskonała komedia Verneulla „Kochanek Pani Vidali”, oznaczająca się wybitnym humorem i interesującym ujęciem myśli przewodniej. Artysty biorący udział w tym przedstawieniu z J. Wernicz i J. na czele, tworzą świetnie zgrany zespół.

OKROPNA ZBRODNIĄ I 15 LAT CIĘŻKIEGO WIEZIENIA.

Latem roku ubiegłego zginęła niespodziewanie Stanisława Sudenisówna, mieszkanka wsi Miskinele, gminy Niemienkowskiej. Poszukiwania nie dały rezultatów, zaś narzeczony jej Stanisław Orszewski z tej samej wsi twierdził że Sudenisówna udała się do Wilna w celu znalezienia pracy.

Orszewskiego podejrzewano, że sprzątnął gdzieś dziewczynę, bowiem wiadomym było, że nachodziła go stale, żądając zaopiekowania się ich dzieckiem. Jednakże władze nie miały żadnych dowodów w ręku. Sprawa nie poszła mimo to w zapomnienie. Zajął się tem funkcjonariusz policji z Niemienkowskiej p. Piotr Głowiński. Był on pewny, że Sudenisówna została zgłodzona przez Orszewskiego, począł więc go śledzić i dopiero na wiosnę r. b. posiadał tajemnicze zabójcy.

Pewnej niedzieli Orszewski wracając do domu w stanie nietrzeźwym mijając las w pobliżu wsi począł nagle krzyczeć i żegnać się tak jak gdyby chciał odpędzić zło. Głowiński od razu zrozumiał powód niesamowitego zachowania się podejrzanego i po porozumieniu się ze swoimi przełożonymi aresztował Orszewskiego, zarzucając mu wręcz zbrodnię, że wskazaniem gdzie ukrył trup Sudenisówny. Zaskoczony tem odkryciem, przynajmniej na odrazu, że za Sudenisównę strzelając do niej z rewolweru podstępnie wyprowadziliśmy ją do lasu a zwiłki ukrył w przygotowanym poprzednio rowie.

Wczoraj stanął on przed Sądem Okręgowym i został skazany na 15 lat ciężkiego więzienia.

— Najbliższa premiera. W sobotę wchodzi na repertuar Teatru Lutnia jedna z ostatnich komedji Z. Kaweckiego „Para nie para”. Nowosztą wprowadza na scenę reżyser R. Wasilewski.

— Teatr Letni w ogrodzie po Bernardynskim. Ostatnie przedstawienie komedji „Papa”. Jedną z najlepszych i najweselejszych sztuk współczesnego repertuaru, świetna komedia Caillaveta i Flersa „Papa” grana będzie dziś po raz ostatni, poczem zupełnie zjeździe z repertuaru.

— Jutrzejšia premiera. Na dzień jutrzejszy zapowiedziana została premiera dwóch komedji polskich „Marcowy kawaler” Blińskiego, oraz „Majster i czeladnik” Korzenińskiego. Będzie to wieczór polskiego humoru i życzyn, który nam ukaże szereg przewybornych typów z niedalekiej przeszłości. Komedje te osiągnęły w teatrze Narodowym największy sukces.

CO GRAJĄ W KINACH?

Hollywood — Krew na piasku.
Heljos — Niesmiertelna miłość.
Światowid — Wielkomyślny motyl.
Wanda — Gdzie się kończy ulica.
Człowiek śmiechu.
Piccadilly — Przedwiośnie i Niefortuny.
Kino Miejskie — Motocyklem ponad obłoki.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— Wypadki w ciągu doby. Od 19 do 20 bm. zanotowano wypadków 47 — wtem kradzieży 6, opilstwa 13, przekroczeń administracyjnych 16.

— Okradzenie komisarza Kasy Chorych. Nocy wczorajszej niewiadomą sprawcy dostali się do piwnicy mieszkania p. Hertla przy ulicy Dzielnej 40 i wywieśli różne artykuły spożywcze i stoł. ąbowy. Wartość skradzionych przedmiotów wynosi kilkadziesiąt złotych.

Komisarz Hertel powiadomił o tem policję.

— Złodziej na dworcu. Na stacji osobowej w poczekalni III klasy został zatrzymany przez policję na gorącym uczynku kradzieży walizki Lumkiewicz Bolesław Słowiańska 9.

— Zagadkowy trup pod Oszmianą. W dniu 17 bm. w lesie koło wsi Za horki gminy polskiej pow. Oszmiańskiego w odległości 14 km. od traktu Oszmiana — Wilno znaleziono zwłoki mężczyzny którego tożsamość nie została dotychczas ustalona. Zgon nastąpił wskutek powieszania. Prawdopodobnie są to zwłoki bratka Michała Jarmolowicza.

— Usiłował okraść strzelnicę. Przez komendanta strzelnicy wojskowej 1-go i 5 pp. leg. został zatrzymany Józef Jakubowski ze wsi Nowosiółki, który usiłował dokonać kradzieży różnego żelaza z tej strzelnicy.

— Oszustwo na pocztę. Dalsze śledztwo ustaliło iż listonosz Rudak (Werkowska 7) dopuścił się fałszerstwa na listach zwykłych nadawanych przez Związek Eksportów Zboża w Poznaniu do Związku Eksportów Zboża Ziemi Północno - Wschodniej w Wilnie przy ul. Zawalnej 9 wydając je za listy wartości. poleceniowie na podstawie których pobral od powyższego Związku 1300 zł. fałszywą przy tym na tychże listach pieczęcie i znaczki poceniowie. Rudaka ze służby zwolniono i przekazano sądowni śledztwu.

— Usiłowanie samobójstwa. Skorowski Zysel (Węglowa 17) podeszła sobie brzytwą gardło. Pogotowie ratunkowe odwoziło go do szpitala w stanie nie zagrażającym życiu.

— Zabrali kauce i zbiegli. Federowiczówna Elżbieta (Piaski 9) i Kabuz. Zofja (Słowiańska 5) na skutek ogłoszenia w prasie zgłoszyli się do biura przy Tatarskiej 17, które miało otworzyć mleczarnię a właścicielami którego byli Jaskolski Jan i Jagodowski Eugeniusz. W biurze tym złożone zostały jako kaucje przy otrzymaniu posady przez Kabuz Zofję 200 zł. i Federowiczównę weksel na 500 zł. Mleczarnia dotychczas nie została otwarta a wymienieni mężczyźni zbiegli przywłaszczając sobie pieniądze i weksel.

— Słępy nabój wybił okno. Na polach ćwiczeń 10 p. ul. (jeon Suwak) starszy wian Niedźwiedzi Władysław został zraniony słępy nabójem w oko.

— Stan Niedźwiedzi ciężki. Jeżdżą po przechodniach. Przy ul. Kalwaryjskiej autobus 14420 prowadzony przez szofera Olszewskiego Ignacego (Ponarska 31) najechał na Mleczkę Aleksandrę (Chomiczka 26) uderzając ją blotnikiem. Szofer nie dawał sygnałów ostrzegawczych.

— Młodociany nożownik. Wczoraj wieczorem powstała bójka między Makińskim Arseniem lat 13 a Zejmanem Antonim lat 14 w czasie której Makiński ow pchnął Zejmana nożem w pierś. Pogotowie tego ostatniego odwoziło do szpitala.

— Rozprawa nożowa między podoficerami. W Krasnem kapral 8 woz dłuższego okresu ciepłych i pogodnych dni. Wysokie ciśnienie jako rezultat ściągania się dwóch cyklowców, jednego rozciągającego się nad północną Rosją i drugiego z

Zeszłej niedzieli spotkałem znajomka. Pędził zasapany, zajęty czymś, zaferowany. Już zdążył, zoczywszy mnie, kordialnie, swoim wyczajem, witać się zaczął.

Jak masz się? Już dawno szukam ciebie. Musisz zaraz ze mną do Bernardynki pójść. Pokażę tobie. Ot, robią, tak robią, Niech ich kaczki!

Poszliśmy. Znajomy mój pędził przodem, jakby mu lat ze dwadzieścia ujęło. Ledwie nadążyć mogłem za nim.

Osobiście to musiało być widowisko, ten nasz marsz do Ogrodu Bernardynskiego. Lu

także wykonywali, żeby swym gościom dać możność przejścia suchą nogą z Bernardynki na Górę Trzykrzyską, którą pary zakochane i nietylko zakochane, ponoć lubią wiele.

I zrobili most. Ale zabawa trwała jedno popołudnie i wieczór jeden, a czas to ma do siebie, że prędko leci. Ofóz jeszcze się tudziła nie zdążyli dogodnością nową naćczyć, a tu już szach - mach, częstó mostu nienia.

Zakochane pary furji dostają, czemu jednak mój znajomy się wściekł — tego nie



dzie przystawali i popatrywali na nas, a raczej na mego towarzysza, który przodem szedł, głośno rozprawiając i szeroko rękami wymachując.

Wreszcie osiągnęliśmy Bernardynkę. Zaraz za pawilonem targowym mój znajomy w lewo wziął i na brzeg Wilenia mnie wiodł. Rozglądałem się bacznie, by odgadnąć o co chodzi. I tak stanęliśmy przy nowym mostku. Tu miał być cel naszej wędrówki.

Jakż to mostek stanął na Wilence w Bernardynskim?

Mostek, jak mostek — zwyczajny. Tem się jeno chyba odróżnia od innych, że dostępną doń od strony ogrodu nie ma. Od Góry Trzykrzyskiej, ile chcesz razy, tyle wejść nań możesz, a z ogrodu — ani.

Czemu się tak stało?

Ano, poprostu, sapere nono, znaczy się wileński, zabawę swą w czerwcu jeszcze urządzając, wśród atrakcji rozlicznych i tę

wiem. I wiedzieć, zresztą, nie chce, ile że dyskretny człowiek jestem.

W każdym razie Magistratowi medal trzeba dać za pieczęć nad moralnością publiczną, bo chyba tylko ze względu na nią, mostu od sąpów nie odkupił.

Znajomek mój twierdzi, że miasta gospodarze pewno saperskiej inowacji nie zauważyli, wydaje mi się jednak to przypuszczenie nie niesłuszne, ponieważ widzę, że przez usta jego przemawia zawód osobisty.

Pary zakochane kłopot mają, na miejsce swych marzeń musząc „drałować” dookoła, o koszarzy się ocierając a moralność publiczną ręce zaciera. Brawo Magistrat!

Jedna tylko bieda, to, że Targi nasze się zbliżają, a z ich otwarciem, kiedy ludziska stad i zowad się zjadą, może być z rąk mostku na Wilencę duży wstyd, choć to rzecz mała.

Mik.

Szczegóły zbrodni w pow. Baranowickim

W uzupełnieniu do podanej już telefonicznej wiadomości, zamieszczonej w niedzielnym numerze o kainowej zbrodni, dokonanej przez 21-letniego Platona Sitkę we wsi Kragie w pow. baranowickim, dowiadujemy się o nowych szczegółach.

Zbrodniarz po zamordowaniu siekierą matki wybiegł w obłąkańczym szale na podwórze i pobiegł do sąsiedniego domu, gdzie rzucił się na Annę Pietkiewicz, którą w czasie szamotanicy się zraniał w rękę. Pietkiewiczowa dzięki przytomności umysłu oraz pomocy, z którą jej przyszła matka Regina, zdołała zbrodniarza wyrwać siekierę z ręki i w ten sposób tylko uniknąć niechybnej śmierci.

Zbrodniarz wybiegł wówczas na podwórze swego domu, chwycił drugą siekierę, którą usiłował zamordować pasącego w pobliżu budynku bydło Antoniego Pietkiewicza, raniąc go dwukrotnie bardzo ciężko siekierą w głowę.

Po uporaniu się z Pietkiewiczem, który pod uderzeniami siekierki padł zbroczony krwią, zbrodniarz rzucił się pędem przez wia i raniąc napotkanych po drodze Gregora wicza Józefa i Zofję Recuska, a dobiegając do swojej zagrody podpalił stodołę.

Gdy domostwo stanęło w płomieniach,

Jak ustaliła komisja wbrew pierwotnej wersji były to zwłoki samego zbrodniarza Platona Sitki, który po zamordowaniu matki i porażeniu kilku osób w obłąkańczym szale rzucił się do płonącej stodoły kończąc w ten sposób życie.

Jaką była w ten tragicznym zajściu rola ojca zbrodniarza, który od dłuższego czasu żył w separacji z Anną Sitką, zamordowaną przez wyrodnego syna wykaże prowadzone przez władze sądowe śledztwo.

W każdym razie wiele zdaje się wskazywać że on był moralnym sprawcą zbrodni.

posługiwali. Będą tam między innymi niewolnicy z czasów Nerona ze swoim naczelnikiem „Rufinem” na czele i przedstawiciele różnych cechów rzemieślniczych, a także narzędnia od zwykłych starożytnych kubków i drewnianych ręcznych sikawek do autotypu walczynek.

Organizowane w tymże dniu również w Wilnie, zawody jednostkowe i pokazy, pobudziły poszczególne strażę pożarną do bardzo intensywnych ćwiczeń. Zapowiadają się bardzo ciekawe walki tak o mistrzostwo województwa, jak i stosunkowo cenne nagrody.

Dr. K. SZAPIRO
powrócił i wznowił przyjęcia chorych
Wielka 7, tel. 12-50. —0

RADJO WILEŃSKIE

CZWARTEK, DNIA 21 SIERPNIA 1930 R.

11.58: — Sygnał czasu.
12.5 — 12.35: Muzyka z płyt gramofonowych.
13: — Komunikat meteorologiczny.
15.30 — 16.15: Odczyt turystyczno-krajoznawczy z Warszawy.
17.15 — 17.20: Program dzienny.
17.20 — 17.35: Komun. Org. Społecznych.
17.35 — 19: Transm. z Warszawy. Odczyt „Wśród książek” — wygłosił prof. H. Mościcki.
19 — 19.25: Pogadanka radiotechniczna.
19.25 — 19.30: „Piosenki o gier dziecinnych” (VI-ta część z cyklu „Stare piosenki francuskie”) w wyk. S. Konter przy własnym akompaniamencie.
22 — 22.15: Nadany będzie kwadrans autorski ze studio Radio Wilno. P. Natalia Kuczyńska utalentowana poetka z Warszawy, zadebiutuje przed mikrofonem radiostacji wileńskiej.
22.15 — 24 Transm. z Warszawy. Prawdy dziennik radiowy, koncert tria czeskiego, słuchowisko, komunikaty i muzyka konieczna.

CZY BĘDZIEMY MIELI CIEPŁO?

Ryskie biuro meteorologiczne w progu gnozie pogody stwierdza, iż można oczekiwać dużo dłuższego okresu ciepłych i pogodnych dni. Wysokie ciśnienie jako rezultat ściągania się dwóch cyklów, jednego rozciągającego się nad północną Rosją i drugiego z

Na stancję w centrum miasta, przyjmując 4-5 dziewczynek za niewysoką opłatę z młodzieży klas gimnazjalnych Zapewniają troskliwą, serdeczną opiekę i pomoc w nauce. Odbieranie obfite i zdrowe, pokoje ciepłe i suche. Dom parterowy z ogródkiem. Zgłoszenia przyjmujcie od czwartku dn. 21 sierpnia między godz. 9 — 4. Łukiszki, Ciasna 22-1, Lipińska.

Obozy Wileńskie Chorągwi
Męskiej Z. H. P.

Obozownictwo, ten najważniejszy dział wychowawczy pracy harcerskiej, rozwija się na terenie Chorągwi z każdym rokiem pomimo trudności materialnych. Z każdym rokiem zwiększa się ilość obozów i harcerzy przebywających w obozach. Świadczy to o tym, że drużyny pracują coraz lepiej, że zwiększa się ilość drużyn posiadających sprzęt obozowy i, że starsze społeczeństwo docenia znaczenie obozownictwa.

W bieżącym roku Chorągiew Wileńska może się wykazać urządzeniem 15-tu obozów w tem: 1 kurs instruktorski, 12 obozów stałych i 2 obozy wędrownie, z których dwanaście zostało już zakończonych, a trzy trwają jeszcze do końca b. m.

Dla zorientowania podajemy poniżej wykaz obozów.

1) Kurs podharcistrzów i przybocznych zorganizowany przez Komendę Chorągwi i przy pomocy Państw. Urzędu W. F. i P. W. odbył się w lipcu b. r. w obojczy Głębokiej nad jeziorem Bałtisz. Komendantem kursu był hm. J. Czarny Grzesiak.

2) Oboz stały żeglarski „Błękitnej Jędrki” Zegl. odbył się w lipcu T. b. w obojczy Trok nad jeziorem Głębokiej. Komendantem obozu był druh W. Bohdanowicz.

3) Oboz stały „Lilewski Gromady” 2 Wł. Druż. odbył się w obojczy Woronowa. Komendantem obozu był druh S. Narowicz.

4) Oboz stały 4-ej Wł. Druż. zorganizowany przy pomocy K. P. H. w postaci 1-go Pułku Artyl. Pol. Leg. odbył się w lipcu w obojczy Leśnej koło Baranowicz. Komendantem obozu był druh A. Giebocki.

5) Oboz stały 7-ej Wł. Druż. Harc. odbył się w lipcu b. r. w obojczy Niemna koło Lidy. Komendantem obozu był hm. P. M. Puciata. W tym obozie był również zastęp z 1-ej Niemieńskiej Drużyny złożony z młodzieży pozaszkolnej pracującej w hucie.

6) Oboz wędrowny nad Bałtyk 8-ej Wł. Drużyny odbył się w pierwszej połowie lipca r. b.

7) Oboz stały 8-ej Wł. Druż. trwa obecnie zorganizowany przy pomocy K.P.H. w postaci 1-go Pułku Piech. Leg. Koło Nowicz Komendantem obozu jest hm. K. Skup, który był również komendantem obozu wędrownego.

8) Oboz stały 9-ej Wł. Druż. zorganizowany przy pomocy K.P.H. w postaci 5-go Pułku Piech. Leg. trwa obecnie w obojczy Pohulanki za Podbrzeziem. Komendantem obozu jest druh M. Kowalik.

9) Oboz wędrowny 11-ej Wł. Druż. nad Bałtyk odbył się w lipcu b. r.

10) Oboz stały 11-ej Wł. Druż. zorganizowany przy pomocy K.P.H. w postaci 6-go Pułku Piech. Leg. trwa obecnie w obojczy Pohulanki za Podbrzeziem. Komendantem obozu jest druh F. Białozor, który był również komendantem obozu wędrownego.

11) Oboz stały 1-ej Nowogrodzkiej Druż. odbył się obojczy Złobiska w lipcu b. r. Komendantem obozu był ph. Łodykowski A.

12) Oboz stały „Czarnej Trzynastki” Wł. Druż. odbył się w czasie od 30-VI do 9-VIII r. b. nad jeziorem Bałtisz na granicy litewskiej. Komendantem obozu był ph. A. Wasilewski.

13) Oboz stały 1-ej Nieświeżkiej Druż. odbył się w lipcu w obojczy Nieświeża. Komendantem obozu był ph. W. Pietraszkiewicz.

14) Oboz stały 1-ej Głębokiej Drużyny odbył się w lipcu b. r. nad jeziorem Bałtisz na granicy litewskiej. Komendantem obozu był druh M. Sajkowski.

15) Oboz stały Hufca Słonimskiego odbył się w lipcu b. r. w obojczy Niemna koło Lidy. Komendantem obozu był druh J. Kłobukowski.

Z PAŃSTWA X MUZY

KOBIETA, KTORA BUDZI ZAZDROSC
Przygotowała niemieckiej gwiazdy filmowej w Hollywood

Kobieta, która budzi zazdrość? — Co za głupi tytuł!

Przecież każda kobieta budzi zazdrość, czy to jest tak brzydka, jak letnisko podwarszawskie, które wszak też znajduje swoich amatorów.

To wszystko prawda, ale nie każda kobieta może powiedzieć o sobie, że zazdrość jaką wzbudziła u innych, stała się dla niej przeszkodą w karierze.

A tak właśnie było ze znaną artystką filmową Marleną Dietrich, która zmuszona jest obecnie zamienić złotodajny Hollywood na mniej egzotyczny teren działania.

Początek całej tej historii sięga kilka lat wstecz, kiedy to w jednym z teatrów berlińskich Marlena Dietrich zaczęła występować, jako mała wiedeńska aktoreczka o złośliwych włosach i bajecznych nogach.

Była ulubienicą publiczności, ale brakowało jej szerszych horyzontów i rozleglejszego pola działania. W tym czasie przybył do Berlina reżyser filmowy z Hollywood, Józef Sternberg, którego przenikliwe oko i wrodzony zmysł artystyczny od razu wykrył w młodej aktorce niepospolity talent.

On dopiero potrafił doprowadzić do rozwoju całą gamę uzdolnień Marleny i pod jego wpływem przeżyła ona przeobrażenie z poczwarki w motyla. Wpędził też w filmie p. t. „Niebieski Anioł” stanęła w rzędzie pierwszych gwiazd niemieckich i otrzymała świetne engagement do Hollywood.

Tymczasem z zapalem filmowała w Berlinie, ciesząc się swym powodzeniem i pijąc pełnymi haustami z czary radości, jaką jej podawało życie. Koroną jej szczęścia było harmonijne pojęcie małżeństwa z ukochanym człowiekiem i małutką córeczką, prawdziwe pieśń obojga rodziców.

Na szybki rozwój młodej pięknej aktorki zazdrośnie okiem patrzyła żona reżysera Sternberga, sama niegdyś artystka filmowa, która podejrzewała Marlenę Dietrich o bliższy stosunek ze swym mężem. Próżno oboje tłumaczyli się, że łączą ich tylko wspólne upodobania artystyczne oraz praca w atelier filmowym. Sternbergowa nie wierzyła i wychylała z Berlina obrazem, knując zemstę i odgraszcając się, że uniemożliwi Marlenie pobyt w Hollywood.

Musieliśmy tam i w domu małżonków Sternbergów dochodzić do coraz gwałtowniejszych i częstszych scen zazdrości, gdyż niedługo potem Sternberg wniósł skargę rozwodową przeciw swej żonie i istotnie rozwód otrzymał. To widocznie jeszcze bardziej rozgorczyło opanowaną zazdrością kobietę, która postanowiła co do jedynej wypieścić swe gozbroje.

Gdy Marlena w drodze do Hollywood, gdzie miała występować w jednym z filmów nakręconych przez Sternberga dla Paramountu, stanęła na lądzie amerykańskim, zaraz u progu spotkała ją bardzo przykra niespodzianka. Władze emigracyjne uprzedzone przez Sternbergową o „niemoralności” Marleny, internowały ją w Long Island i przytrzymały ją tam przez całą dobę wśród tłumów emigrantów, póki sprawa nie została wyjaśniona.

Gdy zwolniona ze swej kwarantanny Marlena znalazła się na przystani w Nowym Jorku Sternbergowa rzuciła się na urojoną rywalkę, chcąc ją czynnie znieważyć. Rozdzielono wówczas obie kobiety i cała niemila w wysokim stopniu sprawa na jakiś czas przycichła.

Marlena Dietrich pracowała w Paramountie i pisywała uszczęśliwione listy do Berlina, do męża.

Nagle jednak zaczęły się odzywać z początku rzadko, potem coraz częściej i głośniejsze jadowite plotki, podsycane języcznymi językami Sternbergowej, która jednocześnie uciekała się pod ochronę amerykańskich organizacji kobiecych, celem spowodowania bojkotu znieawidzonej „wywłoki”, jak nazywała rywalkę.

Czem są organizacje i jaka posiadała potęgę dowiedzieliśmy na sobie Charlie Chaplin, który zbojkotowany po rozwodzie z ostatnią swoją żoną, omar nie był zmuszony do rozstania się z karierą filmową. Nie oparła się też wszechmocnemu wpływowi tych plotkarskich cenzurek ani Mar-

lena Dietrich, ani nawet wytwórnia Paramount, która nie mogła dla jednej aktorki zaryzykować powodzenia filmu, nakręconego olbrzymim kosztem.

Marlena opuszcza więc Hollywood, i jedzie tymczasem do Marokko, gdzie również dla Paramountu nakręcający jest film, w którym ma ona grać pierwszą rolę.

Amerykańska moralność zwyciężyła na całej linii, i może spać spokojnie. Zbudzą ją chyba tylko nocne walki funkcyjarszów prohibicji z pijakami, oraz strzały bandytów napadających na banki i co lepszych milionerów.

DYKTATOR FILMU

W tych dniach odbyła się w Paryżu europejsko - amerykańska konferencja filmowa, której celem było załatwienie sporu o patenty na filmy dyktatorów.

Przedstawiciele grupy europejskiej był Henryk Kuchenmeister, amerykańskiej — Willy Hays, dyktator amerykańskiego świata filmowego. Hays zajmuje w całym świecie nader charakterystyczne i wpływowe stanowisko „męża zaufania” — stanowisko doskonałe prztem wynagradzane, gdyż roczna pensja wynosiła poważną sumę 100.000 dolarów.

O jego obecnej karierze zadecydowały dwie okoliczności: wybory prezydenta Harding'a i skandal z komikiem filmowym „Fatty”, „Arbuckie” — „dyktator” był wówczas kierownikiem biura propagandy stronnictwa republikańskiego i nie mało się przyczynił do wyboru Warrena Hardinga.

Mianowany przez niego ministrem poczty, krótko pozostawał na tym stanowisku, gdyż w 1922 roku zwrócił się do niego przedsiębiorcy filmowi, mocno zakłopotani sytuacją wytworzoną przez tak zw. Fatty-skandal.

Chodziło mianowicie o tajemniczą śmierć młodej artystki w mieszkaniu znanego komika, wywołaną jakoby jego brutalnym zachowaniem się. Oskarżony — jeżeli nie o zabójstwo, to w każdym razie o moralną odpowiedzialność, — musiał się pożegnać z karierą filmową, gdyż burzorna publiczność nie chciała go więcej oglądać na ekranie i nawet zaczęła silnie bojkotować Hollywood, jako ośrodek zepsucia.

Trzeba więc było odzyskać utracone zaufanie i w tym celu zaangażowano Hays'a, którego magnaci filmowi poznali w czasie kampanii wyborczej, gdy u nich zamawiał filmy propagandowe.

Podczas nakręcania tych filmów wykazał niezwykle zrozumienie, genialną pomysłowość, takt i zręczność dyplomaty. W chwili krytycznej przypomniał sobie te zalety w Hollywood i osądzone, że jedynie on zdoła ich wyprowadzić z przykrej sytuacji.

Ogólne uznanie jakim cieszył się w Ameryce i godność starszego zgrupowania kościoła presbiteriańskiego, którą posiadał, ostatecznie zdecydowały o potęgach filmu.

Wybór okazał się bardzo szczęśliwym. W krótkim czasie udało się Hays'owi zrehabilitować Hollywood w opinii ogólnej. Od tego czasu ma on biuro, na którego utrzymanie łoży większość wytwórni filmowych. Każdy scenarzysta musi przejść przez jego ręce i uzyskać aprobatę „dyktatora”. On też informuje wytwórnię o nastrojach publiczności, udziela objaśnień co do wymagań cenzury i co do przepisów prawnych, obowiązujących w poszczególnych miastach, prowadzi w imieniu filmowych wytwórni pertraktacje z publicznością — prawnymi związkami i instytucjami i łagodzi konflikty.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Z dnia 20 sierpnia 1930 r.

Waluty i dewizy:

Dolary 8.88 i pół — 8.90 i pół 8.86 i pół
Belgia 124.58 — 124.89 — 124.27. Holandia 359.07 — 359.96 — 358.16. Londyn 43.40 i pół — 43.51 i pół — 43.29 i pół
Nowy York 8.904 — 8.924 — 8.888. Nowy York kabel 8.914 — 8.934 — 8.894. Paryż 35.05 — 35.14 — 34.96. Praga 26.44 — 26.50 — 26.38. Szwajcaria 173.33 — 173.76 — 172.90. Sztokholm 239.55 — 240.15 — 238.95. Wiedeń 125.94 — 126.25 — 125.63. Włochy 46.69 — 46.81 — 46.57. Berlin w obrotach prywatnych 212.85.

KINO
MIEJSKIE

SALA MIEJSKA
ul. Ostrobramska 3.

Pierwsze Dźwiękowe Kino
„HOLLYWOOD”
Mickiewicza 22.

Pierwszy Dźwiękowy Kino-Teatr
„HELIOS”

Polskie Kino
„WANDA”
Wielka 30. Tel. 14-81

Od dnia 20 do 24 sierpnia 1930 roku włącznie będą wyświetlane filmy:

„Motocyklem ponad obłoki”

Wielki film sportowy, obrazujący wyprawę w Alpy Dolomitowe. Aktów 7. Nad program: 1) **Proces marjawitów w Płocku** — w 1 akcie, 2) **Lot Czaplina przez Atlantyk** — komedia w 1 akcie. Kasa czynna od godz. 5 m. 30. Początek seansów od godz. 6-ej. Następny program: „WIKING”.

DZIŚ! **Rodolfe Valentino!!!** Firma Paramount ogromnym nakładem trudu i pieniędzy odzyskiwała najlepszy jego film **KREW NA PIASKU** rez. twórcy „Ben-Hura” — Freda Nibla w g. powieści najnowszego z pisarzy hiszpańskich Wincentego Blasco Ibaneza. Nad program: Dodatek muzyczno-spiwny. Ceny miejsc do godz. 7-ej PARTER 1 zł., BALKON 80 gr. Początek seansów o g. 4-ej, ost. 10.30.

Od godz. 4.30 do 7-ej ceny niższe: BALKON 60 gr., PARTER 1zł. **Wielki przełom dźwiękowy** Najpotężniejsze arcydzieło miłosne. **NIEMIERNIELNA MIŁOŚĆ** dramat potężnego uczucia na tle Wielkiej Wojny. W rol. gl. czartująca COLLEEN MORRE oraz CARY COOPER. Dla młodzieży dozwolone. Początek o godz. 4.30, ostatni seans o g. 10.15.

Dziś Niebysława najnowsza sensacja! Niezapomniany „Ben-Hur” — RAMON NOVARRO jako „POGANIN” w nowej kreacji p. t. **„Gdzie się ulica kończy”** Egzotycki przepiękny film w 8 akt. W roli gl. **Ramon Novarro** i **ALICE TERRY**. Nad program: Potężne arcydzieło p-g powieści **„Człowiek śmiechu”** tragedia w 12 akt. W rol. gl. **Conrad Veidt**, uroczą **Mary Philbin** i **Oiga Baklanowa**.

KOMUNIKAT
Szczęśliwe **LOS** do 5-ej klasy XXI-ej Polskiej Państwowej Loterii Klasowej
ciągnięcie której rozpoczyna się **dnia 9 września** i trwać będzie do **dnia 14-go października r. b.**
JUŻ SA do nabycia w synnej i najszybszej kolekturze **H. Minkowski**
Włono, Niemiecka № 35. Tel. 13-17, P.K.O. 80.928
Centrala: Warszawa, Nalewki 40, tel. 296-351-195-81, PKO 3553
ODDZIAŁY: LIDA, ul. Suwalska 28, tel. 136, P. K. O. 20.439
SPISZCZCIE czempredę do nas po szczęśliwe losy, aby zabezpieczyć sobie i rodzinie swojej dobrą przyszłość.
Zamówienia zamiejscowe wysyłamy odwrotną pocztą po wpłaceniu na konto P. K. O. № 80.928.

PRZETARG
Wydział Powiatowy Sejmiku Wileńskiego ogłasza przetarg ofertowy na wykonanie robót budowlanych z dostarczeniem materiałów przy odbudowie gmachu Sejmiku Wileńskiego położonego w Wilejce przy ul. św. Jerskiej. Przetarg odbędzie się w dniu 1 września 1930 roku o godzinie 12-ej w Powiatowym Zarządzie Drogowym w Wilejce przy ul. Piłsudskiego 4 gdzie winny być złożone pisemne oferty w tymże dniu do godziny 10-ej łącznie z pokwitowaniem Kasy Wydziału Powiatowego w Wilejce (ul. S-to Jerska gmach Starostwa) na wpłacone wadium przetargowe w wysokości 5 proc. zaofiarowanej sumy. Ogólne warunki przetargu i sły kosztorysy otrzymać można w kancelarii Powiatowego Zarządu Drogowego za zwrotu kosztów wykonania. Warunki wykonania robót przez przedsięwzięcie, projekt robót, projekt umowy oraz ogólne przepisy Min. Rob. Publ. o przetargach które dla oferenta są obowiązujące można oglądać codziennie od 12 do 13 w Biurze Zarządu. Wydział Powiatowy zastrzega sobie prawo wyboru oferenta oraz prawo zredukowania ilości robót lub nawet zupełnego ich zaniechania.
Przewodniczący Wydziału Powiatowego
J. NEUGEBAUER.

Poszukujemy sublokatora lub sublokatorów
NA PIĘĆ POKOI W DOMU PRZY UL. MICKIEWICZA 4.
Wiadomość Zamkowa 2. Adm. „Słowa” od 9 do 10.

PIANINA I FORTEPIJANY
światowej sławy Pleyel, Bechstein etc., także Arnold Fibigier, Kerntopf i Syn, A. Drygas, uznane rzeczywiście za najlepsze w kraju przez najwybitniejszych fachowców na Pow. Wystawie w 1929 r.
WILNO, ul. Niemiecka 3, m. 6.
K. Dąbrowska
SPRZEDAŻ I WYNAJĘCIE. CENY FABRYCZNE.

AKUSZERKI **LOKALE** **RÓŻNE**
AKUSZERKA **SMIAŁOWSKA** 1 lub 2 pokoje **Kwiaty** — filodendron, umiebl. z oddz. wejśc. i fikusy do sprzedania tanio. Dzielnia 30. — 0
Oglądać od 5—6. — 2
Do wynajęcia do wspólnego komfortowego pokoju z 2 pokojami do kuch. kuchaczki wyższych nią gazową, łazienką uczelnia. Dowiedzieć się i wszystkich wygoda w „Słowie” u C. M. — 3
Telef. 510-g. 10—15. 2
KOSMETYKA **Gabinet** **Poszukuję mieszkanie** 5—6 pokoi z wygodnymi. Wiadomość: Pensjonat Cywiński, Benedyktynki 22, pokój 11, budowlano - drogowy przyjmuje akordowo wszelkie obliczenia, rysunki i sporządzanie rachunków. Sub. „Słowo” 1. — 0
Technik **Pokoje dwa** łącznie ewent. pojedyncze, umeblowane z wygodnymi. Najnowsze godne wejściem do zdobycie kosmetyki r. wynajęcia. Mickiewicza 62-8. — 2
Codziennie od g. 10—8. W. Z. P. 43.
Przyjmę uczniów prowincji na mieszkanie z utrzymaniem. Elektryczność, fortepiano, opieka troskliwa. Wilno, ul. Trocka 9 m. 13. Stankiewiczowa. — 0
Z GUBY **ŻADAJCIE** we wszystkich aptekach i składach aptecznych znanego środka od odcisków **Prow. A. PAKA**

A. ARMANDI.
11) **WŚRÓD NOCY BEZ GWIAZD**

Gerald bał się, by jakim nieostrożnym słowem nie została zerwana pąteczka nich ich szczęścia. Pragnął zachować obraz Arabelli takiej, jaką w swej wyobraźni stworzył, bał się najmniejszego cienia.

— Nie trzeba, kochana, — szeptał tuląc ją do siebie, — kocham cię i wie rzę, że ty mnie kochasz. O niczem więcej nie chcę słyszeć. Jedyną osobą, która może przeszkodzić naszemu małżeństwu, ty jesteś.

— Geraldzie, mój najmiłszy! Jakże możesz tak mówić!

— A więc, nie mówmy o tem. Mój ojciec nie odmawiał mi nigdy w niczem. Pojadę do Barranco i zaraz wrócę do ciebie. Jeśli nie będziesz chciała mieszkać w pustyni, ojciec napewno pozwoli mi wyjechać tam, gdzie ty zechcesz.

— W Meksyku jest pełno kopalni, a ja mam dyplom.

Arabella zdziwiła się:

— Jaki dyplom?

— Nie wiesz? Dyplom inżyniera górnika.

Uśmiechnęła się zmieszana.

— Geraldzie, mnie się zdaje, że brzydko zrobiliśmy....

— Co brzydkiego zrobiliśmy, Bello?

— Z temi dyplomami. Kupując je myślałam tylko o naszych ojcach. Ale jeśli ty pójdziesz do kopalni...

— Roześmiał się wesoło.

— Poczekaj!...

Wybiegł do pokoju i przyniósł fałszywy dyplom, szybko rozwinął papier i podpalil róg jego zaparkę.

— Co robisz? — przestraszyła się dziewczyna.

— Fajerwerk, dla uczczenia naszego święta!

Rzucił palący papier do przepaści. Żółty ogień zwołna krążył spadając coraz niżej, aż zniknął.

Bella była zdziwiona i zmartwiona....

— A ja dla tego dyplomu mało co nie spóziłam się na pociąg! Cóż zrobisz teraz?

— Jeśli będzie trzeba skorzystam z drugiego.

— Jakiego drugiego?

— Prawdziwego, który wydano mi w Barcelay.

— Więc tobie dali dyplom?

— Ja myślę!

Uśmiechnęła i nadąsana, patrzyła na niego.

— O, Gerry, jak to dobrze! Dlaczego mi tego nie powiedziałeś?...

— Tak musiałem zrobić.

— Poco?

— Aby mieć pretekst do spełnienia twej prośby i przyjechania z tobą tutaj.

To mówiąc, przytulił ją mocno do siebie.

Z udanem oburzeniem, odsunęła się od niego, i kładąc mu ręce na ramionach, zawołała:

— Geraldzie! Jak tobie nie wstyd! Ile trudności robiłeś, zanim zgodziłeś się jechać! I bilety, i moja „opiekunka” czekająca na mnie. A wszystko to na to, by potem powiedzieć: „ja sam chciałem tam jechać z tobą!”

— Bywają rzeczy, których pragnie gorąco, ale się ich jednocześnie obawia!

— Ale teraz nie żałujesz?

— Żałuję.

Serdecznie przycisnął ją do siebie i szepnął:

— Najdroższa! Żałuję tego, że wcześniej nie domyśliłem się o swem szczęściu!...

Złe czy dobrze, raczej złe niż dobrze. Gerald ułożył się w wannie, gdzie Bella, śmiejąc się srebrzyście, zarzucała go poduszkami.

Powoli i jakby z żalem zamknął drzwi za sobą.

Wanna okazała się zbyt krótka. Okutany w płaszcz kąpielowy, rozłożył się więc na podłodze. Ale sen nie nadchodził. Myśli krążyły wściekle w jego mózgu, napieniając go coraz większem szczęściem i gorączkowem podnieceniem.

Zwolna myśli jego zaczęły się koncentrować dokoła następnego dnia. Iosemiska Dolina już była zwiedzona, należało wracać. Zamiast budzić się o świcie, po krótkim śnie, Gerald zdecydował wyprzeć jutrzeńkę.

Ubrał się więc i ostrożnie otworzył drzwi, chcąc dostać się na balkon.

Przez otwarte okno widać było błękitne niebo. Z dna doliny podnosiła się poranna mgła. Gerald na palcach podszedł do łóżka. Arabella spała spokojnie z odkrytymi ramionami, jakby wykutem z marmuru. Uczucie bezgranicznej czułości załalo serce Geralda. Czuł się u szczytu szczęścia, gdy tak patrzył na jej cudne rysy i wsłuchiwał się w równy spokojny oddech... Nachylił się i ostrożnie ucałował jej piękne, czyste czoło.

Dziewczyna nie poruszyła się. Ale, kiedy podniósł głowę, zobaczył jej oczy szeroko otwarte.

Uśmiechnęła się do niego, szepcząc:

— Kocham ciebie. Myślałam o tobie....

Zorza za oknami gasiła gwiazdy, zalewając srebrem i purpurą szare niebo.

ROZDZIAŁ V

Na granicy „suchego” kraju

— Żeby diabeł przetrząsnął książki temu, kto wymyślił picie wody! Gotów jestem zamienić raj na butelkę mo cnego piwa!

Meksykańscy nie piją nic w czasie jedzenia. Senor N epomuceno koñ czył właśnie obiad. Przekleństwa i wy zwiska sypały się z jego ust, jak kamienie w czasie trzęsienia ziemi.

— Przeklęty aduanero *) włoży się po ulicy jak mucha w mleku! Żeby go wszyscy diabli wzięli!

Amerykański celnik, przechodząc w pobliżu, rzucił na mówiącego podejr zliwie spojrzenie. N epomuceno, splunął gniewnie i zapalił tanie cygaro. Cel nik przeszedł kilkadziesiąt kroków i znów zawrócił.

— Pies! — mruknął przez zęby meksykańczyk.

Negales jest to maleńkie miasteczko położone po obu stronach meksykańsko - amerykańskiej granicy. Granica ta przechodziła środkami głównej ulicy, dzieląc miasteczko na dwie części. Dostyć było przejść na drugą stronę, aby znaleźć się na obcym terytorjum. Zresztą przejść przez ulicę nie jest łatwo: człowiek, nie mający na paszportcie wizy, musi płacić urzędnikowi komory celnej dwa dolary.

Przed trzema dniami, przysłany tutaj przez ojca Arabelli, N epomuceno, przestał niechęć linję graniczną, co kosztowało go cztery

srebrne piastry z wrytym na nich meksykańskim orłem.

W zamian otrzymał kwitek z pieczęcią stanu Arizony. N epomuceno znał cenę srebrnych piastrow i nie lubił się z niemi rozstawiać. W komo rze celnej zrobił całą awanturę, ale zapłacił, gdy zagrożono mu odebraniem konia.

Dwie są bowiem rzeczy, które stanowią jakby uosobienie godności meksykańczyka: kapeluszy i koñ. Całe ubranie „ranzera” jest warte kilka piastrow zaledwie, ale za kapeluszy gotów jest zapłacić dwadzieścia pesetasów. Koñ zaś jest do tego stopnia związany z człowiekiem, że nawet żebaczy, żebrzą konno, a policja arestuje pieszych przechodniów.

A więc N epomuceno musiał rozstać się z czterema srebrnymi monetami. Ale nie był to jedyny powód do gniewu, jaki żywił względem komory celnej.

Znalazłszy się na terytorjum amerykańskim, a nie chcąc płacić kary po raz drugi, rozłożył się w austerji należącej do jego kompatrioty i zamówił sobie obiad. Zjadłszy talerz czarnego bobu i nieprawdopodobną ilość pierogów z wieprzowiną i cebulą, a suto zaprawionych pieprzem, poczuł ociężałość w żołądku i zażądał picia. Służąca podała mu karafkę z wodą.

N epomuceno był zdania, że woda służy tylko do mycia. Obrażony wyłał całą zawartość karafki na podłogę.

Gospodarz obejrzał wzrokiem znawcy jego atletyczną postawę i powstrzymał się od uwag. Podszedł tylko do stołu i uprzejmie poinformował „senora”, że jego austerja leży po złej złej stronie ulicy, może więc z częstować gości jedynie wodą.

A każde nieposłuszeństwo mogłoby spowodować zamknięcie austerji.

Słuchając go, N epomuceno par trzał zazdrośnie na przeciwległą stronę ulicy: była tam duża piwiarnia, a z terasy jej dolatywały wesołe pod chmielone okrzyki. Zaklął głośno i rozkazał służącej:

— Skocz no tam i przynieś mi piwa.

— Nie mogę, senor.

— Można, czy nie można, mówię ci: skocz po kubek piwa!

— A